

Regional

Studies

Association

Sekcja Polska

Geografia polskiego kryzysu

Kryzys peryferii czy peryferia kryzysu?

Redakcja

Grzegorz Gorzelak

GEOGRAFIA POLSKIEGO KRYZYSU

KRYZYS PERYFERII CZY PERYFERIA KRYZYSU?

Niniejsze opracowanie powstało w ramach *Regional Studies Association – Sekcja Polska* na zlecenie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Zostało przygotowane przez zespół EUROREG (przy istotnym wkładzie prof. Piotra Dutkiewicza, prof. Bohdana Jałowieckiego, dr. Marka Kozaka i Tymoteusza Wronki), z którym współpracował prof. Bolesław Domański. Sondaż w układach lokalnych oraz analiza doniesień prasowych zostały przeprowadzone przez pracowników EUROREG w styczniu-lutym 2009 r.

Przygotowany przez zespół tekst został skomentowany i uzupełniony przez prof. Jerzego Hausnera, prof. Witolda Orłowskiego, dr. hab. Krzysztofa Rybińskiego, prof. Włodzimierza Siwińskiego, dr. Marcina Piątkowskiego i red. Edwina Bendyka. Ostatecznej redakcji dokonał prof. Grzegorz Gorzelak.

Warszawa 2009



**NARODOWA
STRATEGIA SPÓJNOŚCI**
dla rozwoju Polski

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO





POMOC TECHNICZNA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

KOREKTA: SYLWIA BALAWENDER

PROJEKT OKŁADKI: KATARZYNA WOJNAR

SKŁAD, ŁAMANIE, OPRACOWANIE GRAFICZNE: ADAM PŁOSZAJ

© COPYRIGHT BY REGIONAL STUDIES ASSOCIATION - SEKCJA POLSKA

STOWARZYSZENIE REGIONAL STUDIES ASSOCIATION - SEKCJA POLSKA
UL. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 30
00-927 WARSZAWA
WWW.RSA.EUROREG.UW.EDU.PL
E-MAIL: EUROREG@UW.EDU.PL

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE.....	4
1. KRYZYS GLOBALNY, PRZEWIDYWANIA, REAKCJE	5
1.1. NATURA KRYZYSU	5
1.2. GŁĘBOKOŚĆ KRYZYSU	10
1.3. BRANŻE WRAŻLIWE – SKALA GLOBALNA	11
1.4. DOTYCHCZASOWE DZIAŁANIA ANTYKRYZYSOWE	15
1.5. PERSPEKTYWY DŁUGOOKRESOWE	16
1.6. POLSKA – IMPORTER KRYZYSU? MOŻLIWE WARIANTY	19
2. POPRZEDNIE ZAŁAMANIA I SPOWOLNIENIA POLSKIEJ GOSPODARKI	21
2.1. CYKLICZNY ROZWÓJ	21
2.2. ZAŁAMANIE „GIERKOWSKIE”	22
2.3. RECESJA TRANSFORMACYJNA	23
2.4. SPOWOLNIENIE PRZEŁOMU DEKAD	24
3. OBECNA SYTUACJA POLSKI	26
3.1. WRAŻLIWOŚĆ PRZEMYSŁU	26
3.2. PRZEJAWY KRYZYSU – RAPORT PRASOWY	29
4. GEOGRAFIA POLSKIEGO „KRYZYSU”	35
4.1. OBRAZ REGIONALNY	35
4.2. LOKALNY WYMIAR KRYZYSU	36
4.3. POSTRZEGANIE SYTUACJI W KRAJU I BADANYCH OŚRODKACH	37
4.4. ZAGROŻONE SEKTORY W OPINII BADANYCH	38
4.6. POWROTY Z EMIGRACJI	39
4.7. PERSPEKTYWY DALSZEGO ROZWOJU SYTUACJI	39
4.8. POSTULOWANE DZIAŁANIA	40
5. WNIOSKI I REKOMENDACJE DLA POLITYKI GOSPODARCZEJ I REGIONALNEJ	41
ZAKOŃCZENIE	43

WPROWADZENIE

Po raz czwarty podejmowany jest temat „Geografii polskiego kryzysu” – tym razem jest on rozpatrywany w szerokim ujęciu międzynarodowym, ponieważ obecne spowolnienie rozwoju – mogące przerozdzić się w otwartą recesję – dotknęło naszą gospodarkę, która jest silnie uzależniona od procesów dokonujących się w skali globalnej. Poprzednie dwa gospodarcze załamania (1978-1982 oraz 1989-1992) i jedno silne spowolnienie (1999-2002) miały źródła głównie wewnątrz naszej gospodarki – obecne spowolnienie jest indukowane z zewnątrz, choć i pewne przesłanki tego procesu tkwią także w polskiej gospodarce. W tej chwili polska gospodarka „importuje” światowe trudności, które potęgują naturalne spowolnienie w „słabej” fazie cyklu koniunkturalnego oraz wspomagają specyficzne cechy polskiej gospodarki (takie jak zły stan finansów publicznych, niska innowacyjność, duży popyt na finansowanie zagraniczne, znaczny udział pożyczek mieszkaniowych w walutach obcych czy też opcje walutowe zaciągnięte przez wiele firm).

Jest oczywiste, że przyczyny, przebieg oraz stosowane instrumenty są w każdym z przypadków odmienne. Załamanie gospodarki realnego socjalizmu w niczym nie przypomina recesji transformacyjnej, której przebieg był z jednej strony rezultatem upadku tego systemu gospodarczego i politycznego, z drugiej zaś budową systemu nowego. Kryzys, z którym mamy dzisiaj do czynienia, tylko w pewnym zakresie może być porównywany ze spowolnieniem u progu obecnego stulecia, choć wskazuje się, że występują tu daleko idące analogie¹.

Naszym zadaniem nie jest więc porównywanie kryzysów jako takich – ale analiza ich przestrzennych rozkładów, prowadzona w celu rozpatrzenia możliwości terytorialnego rozkładu obecnego kryzysu na podstawie zaobserwowanych zbieżności tych rozkładów w poprzednich takich przypadkach. Stawiamy zatem pytanie czy można wyróżnić kilka cech wspólnych między terytorialnymi wymiarami poprzednich okresów trudności gospodarczych a sytuacją obecną? Odpowiedź na to pytanie – a raczej zespół odpowiedzi na pytania cząstkowe – może mieć istotne znaczenie dla zrozumienia przestrzennych rozkładów cykli koniunkturalnych, jak i dla polityki gospodarczej i regionalnej, która powinna być prowadzona podczas recesji czy nawet spowolnień, a także – w miarę możliwości – im przeciwdziałać.

Istotną różnicą względem poprzednich analiz jest to, że poprzednie przypadki badaliśmy *ex-post*, ze znacznym dystansem czasowym w stosunku do omawianych zjawisk. W niniejszym przypadku, spowolnienie wzrostu, staramy się uchwycić w samym jego początku, przy czym rozważania nasze są opatrzone znaczną dozą niepewności wynikającą zarówno z tego, iż badania były prowadzone we wczesnej fazie spowolnienia, jak i z tego, iż nikt nie jest w stanie przewidzieć rozwoju sytuacji w skali międzynarodowej, a formułowane prognozy są bardzo często diametralnie sprzeczne.

¹ Podobieństwa te mają polegać na tym, że wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny wywołały odcinkowe nierównowagi o charakterze makroekonomicznym, co doprowadziło do pogorszenia mikroekonomicznych warunków prowadzenia działalności gospodarczej i przyczyniło się do spowolnienia wzrostu gospodarczego. Następnie doprowadziło do znacznego wzrostu bezrobocia i w dalszej konsekwencji radykalnego pogorszenia finansów publicznych, co ujawniło się wysokimi deficytami budżetowymi i gwałtownym wzrostem zadłużenia publicznego. W latach 1999-2002 wystąpił więc syndrom: stagnacja gospodarcza – dezaktywizacja zawodowa – zadłużenie publiczne. W myśl tej koncepcji, rok 2008 przypomina rok 1998.

1. KRZYS GLOBALNY, PRZEWIDYWANIA, REAKCJE

1.1. NATURA KRZYSU

Gospodarka światowa weszła w 2009 rok z poczuciem dużej niepewności i małej przewidywalności procesów gospodarczych, ale także skutków politycznych i społecznych kryzysu. Kraje rozwinięte znajdują się w najgorszej zapaści gospodarczej od czasu Wielkiego Kryzysu i co ważniejsze – ponieważ kryzys nadal się rozwija – nie można, z dużą dozą pewności, dokonywać prognoz (choćby z tego powodu, że tak naprawdę nie wiemy, jak głębokie jest obecne załamanie, gdyż sektor finansowy do tej pory nie ujawnił – i nadal nie ujawnia pełnej wysokości poniesionych strat). Ocenia się, że niektóre kraje – jak na przykład Rosja – ze względu na strukturę płatności długów przedsiębiorstw, będą mogły dokonać takiej oceny dopiero w drugiej połowie tego roku². Mamy zatem do czynienia z przedłużającym się okresem niepewności i różnorodności opinii, zarówno, co do przyczyn i skutków, jak i sposobów radzenia sobie z obecnym kryzysem. Wydaje się jednak, że można zarysować jego globalne kontury, a także wyróżnić te elementy obrazu, co do których istnieje względny konsensus. To właśnie jest głównym celem wstępnej części Raportu.

Obecny kryzys został bezpośrednio wywołany załamaniem rynku finansów, które nastąpiło w wyniku oderwania rynkowej wyceny aktywów od realnej wartości ekonomicznej, będącego rezultatem niespotykanego wzrostu spekulacyjnej „bańki finansowej”, na którą składały się komputerowe zapisy najrozmaitszych pochodnych finansowych, prowadzące do pojawienia się „wirtualnego” pieniądza, który funkcjonował na zasadzie „piramidy finansowej”³. Wiadomo jednocześnie, że u podłoża kryzysu znalazło się dążenie do uzyskania niezасłużonego bogactwa – w różnej skali: od szefów wielkich firm finansowych przez nabywców domów, na które ich nie było stać do konsumentów korzystających z kredytów, których nie byli w stanie spłacić. Większość z nich uległa naiwnym nadziejom, że akcje i domy będą stale drożeć, a więc że udzielone kredyty są łatwe do spłacenia, a poczynione inwestycje na pewno przyniosą wysokie zyski. Zarówno funkcjonowanie systemu finansowego, jak i życie na kredyt – także w skali budżetów państw wysoko rozwiniętych – było dopuszczane, a nawet wywoływane i wzmacniane przez system administracyjno-polityczny, głównie w USA. Tendencje te i postawy zostały umożliwione przez deregulację systemu finansów globalnych oraz pojawienie się wielu nowych instrumentów finansowych. Różnice zaczynają się pojawiać przy próbach głębszych interpretacji.

Można także wskazać na głębsze przyczyny obecnego załamania. Otóż rozkręcanie akcji kredytowej było m.in. efektem uznania konsumpcji za czynnik stymulujący wzrost gospodarczy i miało poparcie w teoriach ekonomicznych. Konsumpcja, zwłaszcza po 11 września stała się, np. w USA patriotycznym obowiązkiem, w jego wypełnieniu pomagały innowacje rynku finansowego. W szerszym sensie rozwój bańki spekulacyjnej był skutkiem swoistej technognozy, jaka opanowała świat (zwłaszcza USA) od lat 90. Polegała ona na przekonaniu, że na skutek rewolucji technologicznej polegającej na upowszechnieniu

² Leonid Grigoriev, *Monitoring Mirowskiego kryzysa* (w jęz. rosyjskim), Institute of Finance, Moskwa, nr 2, ss.1-15, luty 2009.

³ Ów „wirtualny” pieniądz nie powinien być utożsamiany z „pustym pieniądzem”. Gdyby rzeczywiście problemem było wprowadzenie do gospodarki olbrzymich sum pustego pieniądza, to powinniśmy mieć gigantyczną inflację. Tymczasem grozi raczej deflacja, a nie inflacja. Oderwanie wyceny aktywów finansowych od tzw. fundamentów, rynek instrumentów wtórnych, potężne dźwignie finansowe, itp. nie są pieniądzem i nie oznaczają tworzenia „pustego” pieniądza. Obecnie dla przeciwdziałania kryzysowi próbuje się zwiększać zasób pieniądza (ogromne obniżki stóp procentowych przez banki centralne krajów rozwiniętych), a nie zmniejszać, co pewnie miałyby miejsce, gdyby problemem był jego nadmiar.

komputerów i Internetu nastąpił triumf informacji nad materią (znamienny pod tym względem jest dokument programowy „Magna Charta for the Knowledge Age”, z którym republikanie szli do zwycięskich wyborów do Kongresu w 1994 r.). To właśnie pełna kontrola nad informacją miała doprowadzić do *frictionless capitalism*, kapitalizmu doskonałego, bez cykli koniunkturalnych (konceptcja „Long Boom” Petera Schwartza i idea Nowej Gospodarki). Wyrazem tej technozji było także przekonanie, że dzięki rozwiązaniom technicznym (matematyczne modele zarządzania ryzykiem) można kreować wartość na rynku finansowym bez obawy katastrofy, co było fundamentalnym błędem epistemologicznym.

Pierwsze, dominujące podejście (tzw. rynkowy fundamentalizm) wskazuje, że kryzysy w gospodarce rynkowej są naturalne, przychodzą i odchodzą w miarę regularnie, oscylują między mniej więcej znanymi parametrami spadku gospodarczego. Kryzysy różnią się między sobą aktorami dramatu oraz sektorami gospodarki, które bądź to rozpoczynają kolejny cykl kryzysowy, bądź to go pogłębiają. Obecny kryzys – brzmi argument – jest kombinacją trzech procesów – dominującego, zachodzącego w gospodarce „wirtualnej” w sektorze finansowym (zapaść rynku kredytów podwyższonego ryzyka – tzw. *subprime mortgage* oraz prawne zatarcie różnic między bankami inwestycyjnymi i „komercyjnymi” umożliwiające im nieregulowany poziom zadłużenia wobec posiadanych aktywów) oraz dwóch subsydiarnych procesów, ulokowanych głównie na zapadającym się rynku nieruchomości i słabym – w porównaniu do ostatniego dziesięciolecia – rynku towarów konsumpcyjnych (związany z wysokim zadłużeniem gospodarstw domowych). Jak każdy dotychczasowy, cykliczny kryzys w gospodarce rynkowej – także i obecny – osiąga swoje dno zapaści (w obecnym przewiduje się, że taki moment nastąpi wczesną wiosną), aby osiągnąć nowy stan *equilibrium* (ten proces, jak przewidują niektórzy eksperci – np. B. Bernanke oraz A. Greenspan – rozpocznie się już jesienią 2009 r.)⁴. Innymi słowy rynek – jak zwykle – dokona stopniowej, choć powolnej samokorekty. W myśl tej interpretacji jest to „nowa forma w starych dekoracjach”, a zmiany spowodowane przez kryzys będą dotyczyły głównie zakresu kontroli nad przepływami i instrumentami finansowymi, których działanie zostało „oddane” modelom matematycznym, które – mimo pozorowanej obiektywności i precyzji *de facto* przyczyniały się do powiększania nierównowagi i zwiększania skali działania różnorodnych „dźwigni” finansowych. Kryzys będzie miał także znaczenie „ożywcze”, gdyż będzie „oczyszczać” struktury gospodarcze z nieefektywnych firm i przedsięwzięć. Może temu procesowi przeszkadzać nadmierna interwencja państwa, gdy rząd będzie usiłował podtrzymać funkcjonowanie firm, które, choć nieefektywne, ważne są dla zachowania spokoju społecznego w danym kraju.

Drugie podejście – w porównaniu do przedstawionego powyżej – zawiera istotną korektę co do oceny głębokości obecnego cyklu kryzysowego. Podstawowe argumenty zwolenników tego podejścia (np. J. Stiglitz, P. Krugman, G. Soros) można streścić następująco: długoterminowe cykle gospodarki rynkowej nie generują się same z siebie, niezależnie od tego, że powtarzają się z dość dużą regularnością, każdy z nich ma inne przyczyny i powoduje różne skutki⁵ – co ważniejsze – każdy z nich jest historycznie „unikalny” i prowadzi do głębokich zmian społecznych i politycznych. Kryzys wczesnych lat 20. (1905-1920) zamknął okres „dzikiego kapitalizmu”, poprowadził do ekonomii skali oraz synchronizacji struktur finansowych i przemysłowych. Wielki Kryzys lat 1928-1933, trwający właściwie do 1948 r., zamknął rozdział „nieregulowanego” kapitalizmu, doprowadził do akceptacji „dużego państwa” oraz upowszechnienia koncepcji państwa dobrobytu. Z kolei kryzys lat 1973-1982, będący jednocześnie okre-

⁴ Źródło: <http://www.federalreserve.gov/newsevents/speech/bernanke20090113a.htm>, z dn. 13.01.2009.

⁵ Wywiad z Georgem Sorosem, „The New York Review of Books”, Volume 55, No. 8, 15 maja 2008. Artykuł dostępny na stronie: <http://www.nybooks.com/articles/21352>, z dn. 26.02.2009.

sem przechodzenia z gospodarki zasobochłonnej do gospodarki wiedzochołonnej czy informacyjnej, zakończył erę Keynesowskiego modelu rozwoju i zapoczątkował długą – i dodajmy globalną – karierę neo-liberalizmu. Obecny kryzys – nie zmieniając informacyjnego, proinnowacyjnego charakteru procesów społecznych i gospodarczych, prowadzi do odrzucenia owego neo-liberalizmu. Jest to jednocześnie pierwszy kryzys naprawdę globalny, rodzaj „doskonałego sztormu”, który nałożył na siebie kilka procesów jednocześnie, nakręcających kryzysową spiralę do punktu kwestionującego możliwości samoregulującego wyjścia z załamania. Z tego powodu niezbędne staje się na powrót państwo z jego silnymi instytucjami zdolnymi do pełnienia funkcji regulacyjnych oraz z masową pomocą finansową banków centralnych. Pisząc o „Wielkiej Zapaści” lat 30. Erik Hobsbawm zauważył, że „*zmusiła ona wszystkie rządy do rządzenia*”, spowodowała, że państwo zaczęło przejmować sfery, które do tej pory omijało lub wręcz ignorowało. Taka wersja analizy zakłada, że bez aktywnej i zdecydowanej pomocy państwa wpompowującego miliardy dolarów czy Euro w system bankowy oraz aktywnie regulującego system finansowy, gospodarka rynkowa – taka, jaką znaliśmy do tej pory – nie będzie mogła wy dostać się z zapaści. Nawet z pomocą państwa będzie to proces długi, trwający nawet do kilku lat, a „dołek” kryzysu jest nadal przed nami⁶. Podstawowe różnice w poglądach tej grupy dotyczą w mniejszym stopniu diagnozy kryzysu, a w większym – pomysłów na jego złagodzenie lub zahamowanie (np. poprzez ściślejsze regulowanie rynku finansów, wykup długów, stymulowanie rynku pracy, nacjonalizację sektora bankowego⁷, zakaz określonych transakcji na rynku derywatów, itp.).

Trzecie podejście – wydaje się, że najbardziej różnorodne w interpretacji i metodologii oceny i akcentuje nie ilościową – tak jak dwa poprzednie sposoby interpretacji – a jakościową różnicę pomiędzy obecnym kryzysem a poprzednimi (np. S. Bichler, J. Nitzan, I. Wallerstein, E. Montes, V. Popov, P. Gowan)⁸. Metodologiczna różnorodność podejść uniemożliwia precyzyjne streszczenie poszczególnych zagadnień, choć można – w przybliżeniu – znaleźć ich kilka zasadniczych cech wspólnych.

Po pierwsze obecny kryzys nie jest kryzysem mającym korzenie w sferze finansów, ale jest to kryzys relacji między państwem a instytucjami finansowymi, które skorumpowały świat polityki i zarządzania państwem do poziomu uniemożliwiającego kontrolę państwa nad instytucjami finansowymi – mało tego – aktywnie wspomagały procesy związane z zaciąganiem kredytów, które miały małą szansę na spłacenie⁹.

Po drugie za fasadą „normalnego cyklu” rynkowego kryją się procesy, które akumulatywnie, fundamentalnie zmieniły zasady, na których opiera się obecny mechanizm rynkowy. Symptomami takich jakościowych procesów zmian są na przykład: rozdźwięk między kapitałem „wirtualnym” (finansowym) a „realnym” (produkcyjnym), zmieniająca się koncepcja „zysku” (tzw. *differential accumulation*), niemożność oceny „wartości” akcji, brak „pomostów” między sektorem bankowym a resztą gospodarki, powodujące – pomimo dokapitalizowania banków – że działalność kredytowa jest ciągle zbyt niska, itd.¹⁰

⁶ Joseph Stiglitz, *Capitalism fools*, „Vanity Fair”, 10 grudnia 2008. Artykuł dostępny na stronie:

<http://www.commondreams.org/view/2008/12/10-1>, z dn. 26.02.2009. Podobną opinię wygłosił także ostatnio Warren Buffet.

⁷ Według K. Rybińskiego, wiele analiz wskazuje na przyszły radykalny wzrost zadłużenia krajów, które przejęły upadające banki oraz na konieczność prowadzenia polityki wysokiej inflacji w celu spłacenia tych zobowiązań, co może prowadzić do znaczącej deprecjacji walut krajów prowadzących taką politykę lub nawet do bankructwa tych krajów. Píše on także, że kraje przejmujące upadające banki mogą zostać zaatakowane (oczekiwane problemy ze spłaceniem zobowiązań wynikających z nacjonalizacji banków). Jedynym wyjściem może być znaczna inflacja, na co wskazują między innymi rekomendacje byłego głównego ekonomisty MWF Kennetha Rogoffa dla USA, co rodzi ryzyko silnej deprecjacji dolara po zakończeniu kryzysu (niepublikowany wykład habilitacyjny, marzec 2009, SGH).

⁸ Źródło: <http://globalsociology.edublogs.org/2008/10/11/wallerstein-on-the-financial-crisis/>, z dn. 26.02.2009.

⁹ Peter Gowan, *Crisis in the Heartland*, „New Left Review”, Styczeń-luty 2009, No.55. Artykuł dostępny na stronie: <http://www.newleftreview.org/A2759> z dn. 26.02.2009.

¹⁰ Źródło: <http://bnarchives.yorku.ca/250/> z dn. 26.02.2009.

Po trzecie jednoczesna akumulacja czynników zapaści oraz samonakręcająca się spirala kryzysowa między sektorami gospodarki wciągającymi w kryzys cały mechanizm rynkowy, osiągnęła poziom, w którym znane sposoby wychodzenia z kryzysu nie mogą zadziałać. Według tego poglądu zapaść sektora finansowego w powiązaniu z *de facto* upadkiem sektorów samochodowego i budowlanego – „wciąga” pozostałe sektory gospodarki w sytuację historycznie unikalną, mierzoną nie ilościowo, a jakościowo w postaci możliwości spowodowania gruntownych przemian dotychczasowych struktur społecznych i struktur władzy. Rezultatem tych procesów może być fundamentalne przesunięcie władzy i bogactwa w obrębie gospodarek bogatych w stronę znacznego powiększenia skali nierówności oraz znaczącej roli państwa, co z kolei spowoduje zredefiniowanie roli mechanizmów demokratycznych¹¹.

Wskazuje się także (Z. Bauman, B. Jałowiecki), że współczesny kryzys jest rezultatem zmian społecznych, które dokonały się w ostatnich dwudziestu-trzydziestu latach, polegających, m.in. na dekompozycji struktury społecznej i na wynikających z tego przekształceniach politycznej organizacji społeczeństwa. Destrukturalizacji uległy klasy społeczne, których konfliktowa równowaga stabilizowała społeczeństwa europejskie i amerykańskie od połowy XIX wieku do mniej więcej lat 70. Interesy wielkich klas społecznych – burżuazji i proletariatu były broniące przez partie polityczne, a klasy robotniczej dodatkowo przez związki zawodowe. Te ostatnie działały w interesie mas pracobiorców walcząc o ośmiogodzinny dzień pracy i płatne urlopy oraz inne przywileje socjalne (ubezpieczenia zdrowotne i emerytalne, itd.). Istotne w tym procesie zmian społecznych są także przemiany klasy średniej, która przez dziesięciolecia była czynnikiem stabilizującym system polityczny. Obecnie następuje tu szybka polaryzacja, która dzieli klasę średnią na dwa odłamy – jeden związany jest z drobną przedsiębiorczością, stale zagrożoną przekształceniami dokonującymi się na rynku światowym, drugi zaś to nowa klasa metropolitalna mająca swoje oparcie właśnie w gospodarce globalnej.

Ludzie zostali wykorzeni z swoich społeczności lokalnych, w których istniało pewne *spectrum* wspólnych wartości, stracili znaczną część dotychczasowego oparcia i poczucia bezpieczeństwa, ograniczonego wyolbrzymionym przez rządy i media zagrożeniem terroryzmem. Pewną rekompensatą staje się w tej sytuacji dążenie do maksymalizacji bieżącej konsumpcji, nawet mimo brakujących na nią środków, gdyż dostatność została sztucznie wykreowana przez rozdmuchany system finansów, kreujący wirtualne pieniądze powodujące złudne przekonanie o zamożności. Znaczącą rolę miały tu też media, propagujące prokonsumpcyjne postawy (duży dom, drogi samochód, suknia od projektanta, dziecko w modnej szkole itp.). Nieracjonalne zachowania rynkowe w czasach prosperity zostały utrzymane w okresie załamania, jedynie ich znak zmienił się na przeciwny (od euforycznej wiary w stałą poprawę do silnego spadku zaufania i pesymistycznych projekcji), co potęguje ograniczenia popytu konsumpcyjnego i inwestycyjnego, i tym bardziej przyczynia się do recesji w sferze realnej.

Wskazuje się jednocześnie, że obecny kryzys zaistniał w gospodarce jak nigdy przedtem zglobalizowanej, w której utrzymuje się wiele, okresowo tylko równoważnych sił, mających różny zakres stabilności. Jedną z najważniejszych osi gospodarki globalnej jest nierównowaga w handlu międzynarodowym, w którym kraje „tanie” (przede wszystkim Chiny i Indie), a także Japonia, finansują na kredyt kraje bogate (głównie USA), dzięki czemu mogą się szybciej rozwijać, gdyż znajdują rosnący zewnętrzny popyt na swoje wyroby i usługi. Zupełnie niestabilna okazała się jednak nierównowaga finansowa, która w znacznym zakresie oparta była na oszukańczej „piramidzie”. Wystąpił przy tym rozdźwięk między szybkością procesów globalizacyjnych, a powolnym wprowadzaniem mechanizmów regulacyjnych, a także znaczące różnice

¹¹ Źródło: http://www.chinadaily.com.cn/china/2009-01/22/content_7420728.htm, z dn. 26.02.2009.
http://http-server.carleton.ca/~vpopov/documents/Russian_Analytical_Digest_Febr2009.pdf, z dn. 26.02.2009.

w rytmach funkcjonowania przedsiębiorstw działających w gospodarce realnej, których horyzont czasowy jest średnio- lub długookresowy, i inwestorów finansowych nastawionych na szybki natychmiastowy zysk. Niejasny jest także wpływ rozproszonego akcjonariatu na funkcjonowanie podmiotów gospodarczych oraz relacja między zindywidualizowanym zabezpieczeniem społecznym a funkcjonowaniem sfery publicznej (czyli skutki tego, co M. Castells nazywa „indywidualizacją społeczeństwa”).

Można wskazać na jeszcze kilka społecznych przyczyn kryzysu. Obecny kryzys jest weryfikacją mitu Gospodarki Opartej na Wiedzy (GOW) i neoliberalnego modelu *workfare state*, który – w wyniku konkurencyjnej presji krajów rozwijających się – zastąpił *welfare state*, czyli model dominujący po II Wojnie światowej (jedynie państwa skandynawskie zdołały model *welfare state* na tyle zredefiniować, by stworzyć konkurencyjne i innowacyjne gospodarki z dużym udziałem państwa, usług publicznych i redystrybucji).

Uwłaszczenie klasy robotniczej przez program mieszkaniowy w Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher i w USA Ronalda Reagana miało zredukować potencjał roszczeń redystrybucyjnych w zamian za awans do klasy średniej. Udało się to tylko w Wlk. Brytanii, ponieważ zostało to przeprowadzone 20 lat wcześniej. Sytuacja skomplikowała się w początkach XXI w., gdy na skutek globalizacji przemysł zaczął się delokalizować a dobrze płatne miejsca pracy w fabrykach zastąpione zostały słabo płatnymi posadami w usługach i handlu, a wraz z tą transformacją pojawiło się masowe wręcz zjawisko *poor jobs* – posad, do których państwo neoliberalne musi dopłacać za pomocą takich instrumentów, jak ujemny podatek dochodowy, bony żywnościowe i w końcu tanie kredyty mieszkaniowe (*subprimes*).

Sytuację dodatkowo skomplikowało osłabienie mitu Gospodarki Opartej na Wiedzy, w której sposobem na uniknięcie groźby pauperyzacji klasy robotniczej (*blue collar*) był awans edukacyjny otwierający drogę do zawodów *white collar* oraz najatrakcyjniejszych posad gospodarki kreatywnej: dla specjalistów informatyki, projektantów systemów informatycznych, naukowców, specjalistów od reklamy, itp. Już w XXI w. po pęknięciu tzw. spekulacyjnej bańki internetowej, okazało się, że następuje rozwarstwienie wewnątrz samej klasy kreatywnej, a znaczna jej część ulega pauperyzacji. Proces ten dotyczy m.in. informatyków i pracowników nauki, których pensje realne jeszcze przed kryzysem zmalały o 10-15%¹². To skutek globalizacji i rozwoju *offshoringu*, w tym także „usług wiedzy”. W dodatku, dotychczasowa komercyjna wartość produktu naukowego – i szerzej, twórczego – zaczęła być nadwątlana przez rolę Internetu, w którym produkty Wiedzy zaczęły być udostępnione w ramach bezpłatnego *open source*. Procesy te spowodowały, że GOW w krajach wysoko rozwiniętych napotkała bariery rozwoju, które przyczyniły się do powstania obecnego kryzysu.

W myśl tych interpretacji, obecny kryzys wstrząśnie podstawami gospodarki rynkowej oraz zmieni międzynarodowy układ sił gospodarczych, a być może i politycznych. Analogie do poprzednich zdarzeń są nieuprawnione, a instrumenty przełamania kryzysu nieznanne.

Wszystkie te wyjaśnienia powinny być traktowane w pewnym zakresie komplementarnie. Kryzysy zawsze towarzyszyły gospodarce kapitalistycznej i nie ma w tym nic nowego. Dynamiczna gospodarka zawsze przeżywała wzloty i upadki. Są one ceną wysokiego wzrostu. Ludzie i politycy chcą wszakże, żeby gospodarka była jednocześnie i dynamiczna i stabilna, co, przynajmniej na razie, jest niemożliwe. Szybki rozwój powoduje narastanie nierównowag, które wywołują napięcia. Narastanie nowej gospodarki powoduje obumieranie starej. W rezultacie mamy do czynienia z nieustanną zmiennością.

¹² Pisze o tym R. Florida w swojej najnowszej książce *Who's Your City?: How the Creative Economy Is Making Where to Live the Most Important Decision of Your Life*, Basic Books, 2008.

Metody produkcji i działania, które były dobre wczoraj są przestarzałe dzisiaj, te dzisiejsze będą przestarzałe jutro. „Twórcza destrukcja” jest niezbędna dla postępu i rozwoju, ale twórcza destrukcja wywołuje napięcia i kryzysy. Kryzysy z kolei oczyszczają gospodarkę i przywracają równowagę, czasem jednak przy wysokich kosztach ekonomicznych i społecznych.

Dzisiaj staje się oczywiste, że obecny kryzys ma swe przyczyny w zakłóceniach i spekulacjach finansowych na ogromną skalę. Zawirowania na rynkach finansowych zdarzają się dość często i nie zawsze muszą prowadzić do zaburzeń realnych tzn. recesji lub spowolnienia wzrostu. W przeszłości, kryzysy na taką skalę obecnego, zawsze powodowały zmiany w sposobie funkcjonowania kapitalizmu.

1.2. GŁĘBOKOŚĆ KRZYSYU

Kryzys dotyka poszczególne gospodarki w różnym stopniu. Na przykład Japonia znajduje się w recesji największej od ponad 60 lat, a jej eksport spadł o połowę; USA notują pogarszające się wskaźniki gospodarcze (ujemne tempo wzrostu, stałe spadki na giełdzie, szybkie obniżanie się cen nieruchomości itd.) i społeczne (szybki wzrost bezrobocia, spadek popytu). W Europie, która cała doznała spowolnienia, sytuacja poszczególnych krajów jest silnie zróżnicowana – od głębokiego załamania takich gospodarek, jak islandzka i łotewska, przez poważne trudności Węgier i południowych krajów UE do relatywnie stabilnej – choć na niskim poziomie – sytuacji w Polsce, Czechach, na Słowacji i w Słowenii.

Istotnym czynnikiem kryzysogennym jest spadek popytu konsumpcyjnego, który ma swoje podłoże głównie w psychologicznych reakcjach na recesję, a także wynika ze zmniejszenia poziomu aktywów finansowych posiadanych przez obywateli (aktywa te w znacznym stopniu były „wirtualne”). I tak obserwuje się gwałtowny wzrost stopy oszczędności gospodarstw domowych, zmniejszający zagregowany popyt i pogłębiający kryzys. Np. Amerykańscy konsumenci (do niedawna wydający 8 bilionów USD rocznie, wobec 1 biliona USD wydawanych na konsumpcję w Chinach) dopiero rozpoczęli długotrwały proces odbudowy stopy oszczędności, która do niedawna był bliski zeru.

Jednym z najbardziej niepokojących elementów obecnej sytuacji – jak zauważa Dani Rodrik z Harvardu – jest bardzo mały poziom wiedzy na temat realnego poziomu zadłużenia instytucji finansowych, ilości „złych długów”, a także niemożność realnej oceny na ile „dobre długi” – wobec społecznego powiększania się obszarów kryzysowych – mogą przekształcić się w „złe długi” ze względu na zmianę sytuacji ekonomicznej gospodarstw domowych¹³. Szacuje się, że sama gospodarka USA – głównie sektor finansowy – potrzebuje wsparcia w wysokości 3 bilionów dolarów, z czego prawie jedna trzecia została już zagwarantowana przez Kongres Stanów Zjednoczonych¹⁴. Rząd Niemiec zagwarantował wsparcie swojemu sektorowi finansowemu w wysokości 50 mld euro (zwiększając tę sumę od grudnia 2008 r. więcej niż dwukrotnie), Francji – 26 mld euro, Wielkiej Brytanii – 23 mld euro. Poza USA, największą pomoc kapitałową sektorowi finansowemu, obiecał rząd Chin – w wysokości 586 mld dolarów amerykańskich¹⁵. Niepokojąca jest wielkość możliwych strat sektora bankowego w sytuacji, gdy jego aktywa są wyższe od PKB danego kraju. Relacja ta wywołała wyjątkowo silne skutki w Islandii (aktywa te były 11 razy więk-

¹³ Dani Rodrik, A Time to Experiment. Artykuł dostępny na stronie: <http://www.project-syndicate.org/commentary/rodrik27> z dn. 26.02.2009.

¹⁴ Źródło: <http://www.guardian.co.uk/world/2009/feb/10/senate-passes-obama-stimulus-plan>, z dn. 10.02.2009.

¹⁵ Źródło: <http://www.guardian.co.uk/environment/2008/nov/28/china-climate-change> (Chiny) z dn. 28.11.2009; <http://news.bbc.co.uk/2/hi/business/7825513.stm> (Niemcy), z dn. 13.01.2009; <http://news.bbc.co.uk/2/hi/business/7864942.stm> (Francja), z dn. 2.02.2009.

sze od PKB tego kraju), występuje ona także w Wlk. Brytanii, Irlandii, Holandii, Austrii, gdzie wartość aktywów sektora bankowego jest kilkakrotnie wyższa od PKB i konieczność dodatkowego wsparcia dla sektora finansowego może podważyć wiarygodność płatniczą państw. To z kolei, przez efekt domina, mogłoby doprowadzić do drastycznego zwiększenia kosztów obsługi długu publicznego i bankructw niektórych państw. Zmniejszenie dźwigni finansowej w sektorze finansowym negatywnie wpłynie na ceny aktywów i zwrótnie wpłynie na pogorszenie się sytuacji sektora. Od początku kryzysu poziom dźwigni finansowej większości banków świata się nie zmienił albo zmalał tylko nieznacznie. Banki takie jak Bank of America, Barclays, Deutsche Bank mają dźwignię finansową przekraczającą 40:1 (wartość aktywów do wartości kapitałów własnych). Średnia dla większości banków jest bliska 30:1 (jeszcze 20 lat temu dźwignia większości instytucji finansowych nie przekraczała 15:1).

Do chwili obecnej (koniec marca 2009 r.) najbardziej liczące się w skali świata gospodarki zadeklarowały – historycznie bezprecedensową – pomoc kapitałową w wysokości ponad półtora biliona dolarów. Co istotne, jedynie w okresie ostatnich dwóch miesięcy deklarowane sumy powiększyły się średnio około 15-18% (z wyjątkiem Niemiec, które zwiększyły pakiet ratunkowy przeszło dwukrotnie). Może to świadczyć o dwóch rzeczach – po pierwsze o nieprzewidywalności wysokości interwencji, a także – po drugie – o tym, że nie osiągnęliśmy jeszcze „dołka kryzysowego” sektora finansowego. Niektórzy amerykańscy analitycy uważają, że może to nastąpić w połowie tego roku¹⁷, choć według najnowszych prognoz MFW z końca marca 2009 r. ożywienie światowej gospodarki jest bardziej prawdopodobne dopiero w 2010 r. Według MFW bardziej prawdopodobnie jest późniejsze, niż wcześniejsze zakończenie się kryzysu. Należy jednocześnie pamiętać, że recesja w gospodarce przebiega z inną dynamiką niż kryzys finansowy (jest wobec niego opóźniona), a o przyszłych procesach realnych niewiele można w tej chwili jeszcze powiedzieć.

1.3. BRANŻE WRAŻLIWE – SKALA GLOBALNA

Jakkolwiek trudne jest określenie stopnia, w jakim poszczególne branże zostały dotknięte kryzysem, można wskazać na kilka wybranych, które dotychczas ucierpiały najdotkliwiej. Są to niewątpliwie:

- **Sektor bankowo-finansowy** – przechodzący największą zapaść od czasu kryzysu lat 1930. Największe banki i instytucje finansowe poniosły do tej pory miliardowe straty, np. Royal Bank of Scotland stracił w 2008 r. ponad 20 mld funtów. Powiązany z nim – jeden z liczących się – hiszpański Bank Santander od początku tego r. stracił 17% wartości swoich akcji. Według Investors TFI strata Deutsche Bank pod koniec 2008 r. wyniosła 4,8 mld euro. Akcje innego kolosa – brytyjskiego Barclays Bank – w ciągu 2008 r. zniżyły o 40%, a Citigroup aż o 90 procent. Amerykański Merrill Lynch odnotował stratę na poziomie 21,5 miliarda dolarów i zapewne na tym nie skończą się jego problemy¹⁸. Już pięć kwartałów Citigroup donosi o poniesionych stratach. Tym razem strata za czwarty kwartał 2008 r. sięgnęła 8,3 miliardów dolarów netto. Przykłady te można mnożyć, ale już powyższe dane wystarczą, aby przekazać ogólny obraz skali problemu. Tylko w USA, gdzie sektor bankowy ucierpiał do tej pory najbardziej, banki wykorzystały w r. 2008 – 166 mld dolarów

¹⁷ Por. <http://www.theglobeandmail.com/servlet/story/RTGAM.20090223.wferguson0223/BNStory/crashandrecovery/home>, z dn. 23.02.2009.

¹⁸ Źródło: <http://www.telegraph.co.uk/finance/newsbysector/banksandfinance/4317296/Barclays-RBS-and-Lloyds-need-80bn-more-in-capital-analyst-warns.html>, z dn. 22.01.2009.

(z 700 mld przeznaczonych przez Kongres) na stabilizację płynności finansowej. Szacuje się, że wyprowadzenie tej branży z kłopotów może kosztować tylko w USA około 1,5 biliona dolarów. Skalę załamania sektora bankowego w USA oddaje fakt, że obecna kapitalizacja Citigroup (wartego przed kryzysem ok. 300 mld dolarów) jest zbliżona do kapitalizacji PKO BP SA (ok. 7 mld dolarów).

Według analiz MFW straty globalnych instytucji finansowych, w USA i w Europie wynosiły w styczniu ok. 2 bilionów USD. Do tej pory system bankowy dokapitalizowano około połową tej kwoty. Będą więc potrzebne kolejne dokapitalizowania, tym bardziej, że wraz z pogłębianiem się kryzysu skala strat cały czas wzrasta. Biorąc pod uwagę fakt, że kapitalizacja giełdowa sektora bankowego w USA wynosi ok. 800 mld USD, dokapitalizowanie tego sektora przez rząd amerykański (bo nie będzie chętnego sektora prywatnego) na kwotę biliona USD musi oznaczać *de facto* jego częściową bądź pełną nacjonalizację.

- **Budownictwo i nieruchomości** są kolejnym, co do wielkości strat, wielkim przegranym. Kryzys tej branży wpływa także na przemysły: metalurgiczny (stal zbrojeniowa), meblarski, chemiczny (dywany i wykładziny), cementowy, przetwórstwo drewna, maszyn budowlanych (np. lider tej branży w USA – Caterpillar zwolnił 20 tysięcy pracowników w 2008 r. i planuje zwolnić dalsze 20 tysięcy w 2009 r.). W wymienionych powyżej sektorach zamówienia spadły przeciętnie o 25-30% w 2008 r. Praktycznie we wszystkich gospodarkach rozwiniętych, jak również w Chinach (choć w najmniejszym stopniu), notuje się zarówno spadek sprzedaży nowych nieruchomości, jak też zastój na rynku wtórnym. W grudniu 2008 r. – w porównaniu do grudnia 2007 r. – liczba sprzedanych nowych domów spadła o 44,8% i o 76% – w porównaniu do lipca 2006 r. Ceny nowych domów w USA spadły średnio o 21% w 2008 r. Jedna piąta wszystkich sprzedanych domów w 2008 r. pochodziła z puli tzw. *foreclosures* – domów odebranych przez bank za niespłacanie kredytów, a 11% sprzedaży to, tzw. *short sales*, w których sprzedający mieli więcej kredytu bankowego do spłaty niż wynosiła wartość sprzedanej nieruchomości¹⁹. W Wielkiej Brytanii sytuacja wygląda niewiele lepiej. Banki odebrały tytuły własności nieruchomości – za niespłacanie kredytów – w trzecim kwartale 2008 r. ponad 13 tysiącom właścicieli, tj. o 100% więcej niż w tym samym okresie 2007 r.²⁰. Nawet Chiny, które notowały wzrost cen nieruchomości w przeważającej części r. 2008, zanotowały spadek cen w grudniu ubiegłego roku²¹.
- Znaczny spadek produkcji w **branży motoryzacyjnej** pociąga za sobą, tak jak w przypadku branży budowniczej, negatywne konsekwencje w szeregu kooperujących branż (szacuje się, że około 20% przemysłu maszynowego w USA jest powiązana umowami kooperacyjnymi z przemysłem motoryzacyjnym). W 2008 r. sprzedano o 18% mniej samochodów niż w 2007 r. (największe straty poniosły firmy tzw. Wielkiej Trójki: GM-Ford-Chrysler). W Wielkiej Brytanii spadek był poważniejszy i wyniósł 21% (dla EU był znacznie mniejszy, bo tylko 7% w skali r., ale w grudniu 2008 r. wzrósł do 17% w porównaniu do 2007 r.). W niektórych przypadkach skala strat sięgnie zapaści, np. zysk ze sprzedaży samochodów marki Renault spadł w grudniu 2008 r. o 78% w porównaniu z rokiem poprzednim. Oczywiście przekłada się to na zwolnienia grupowe i na znaczący wzrost bezrobocia. Do chwili obecnej gospodarka USA straciła 3,6 miliona miejsc pracy. Czarny scenariusz bankructwa Wielkiej Trójki szacuje, że pracę straciłoby bezpośrednio w zakładach firm kolejnych 240 tysięcy pracowników, w firmach bezpośrednich kooperantów 980 tysięcy, a w zakładach związanych

¹⁹ Źródło: <http://cnnmoney> (2.11.2009)

²⁰ Źródło: <http://www.telegraph.co.uk/finance/financetopics/recession/4316964/UK-recession-its-almost-official.html>, dn. 23.01.2009.

²¹ Źródło: http://www.shanghaidaily.com/sp/article/2009/200901/20090123/article_389005.htm, z dn. 23.01.2009.

z branżą około 1,7 miliona²². W Rosji przemysł samochodowy zaczął sprzedawać swoją produkcję – nawet najnowszych modeli samochodów koreańskich – w barterze (po raz pierwszy od czasu kryzysu bankowego w 1998 r.)²³.

- **Transport** – zmniejszenie produkcji wpłynęło na zmniejszenie poziomu przewozów. Koleje rosyjskie – na przykład – zanotowały spadek wielkości przewozów o 38 %, tzw. Baltic Dry Index²⁴ wykazał spadek wielkości przewozów o 37% (2008 r.). Podobny miernik w skali światowej, tzw. Bloomberg Dry Ship Index, odnotował 30% spadku, a ceny w indeksie Baltic Dry spadły o 95%²⁵. Transport drogowy w USA zmalał o około 6 % (2008 r.).
- **Branża energetyczna** – zmniejszona produkcja pociągnęła za sobą spadek produkcji energii elektrycznej, co w wielu przypadkach oznacza mniejsze zapotrzebowanie na węgiel – głównie w energetyce chińskiej i indyjskiej. Na przykład w Chinach produkcja spadła o 7,1 % w styczniu 2009 r.²⁶, Ukraina przewiduje spadek produkcji energii elektrycznej w granicach 10% w 2009 r.
- Niestabilne są **ceny surowców**. Po okresie ich dramatycznego spadku w 2008 r. niektóre z nich zaczynają ostatnio wzrastać (miedź, ołów, aluminium, ropa), choć wzrost ten jest dość „wahliwy” i w znacznej części zależy od zmian kursu dolara amerykańskiego. Przewidywania, co do długofalowych trendów są wątpliwe.
- **Sektor informatyczny** prawdopodobnie zanotuje spadek – przewiduje się, że liczba sprzedanych PC spadnie o ponad ok. 10%, co jest spadkiem 3 razy większym, niż miało to miejsce w 2001 r. Spadek ten wynika z tego, że w sytuacji finansowej niepewności firmy i gospodarstwa domowe opóźniają zakup nowych komputerów przedłużając okres korzystania z już posiadanych. Spadek ten ma dotknąć zarówno rynki „dojrzałe”, jak i rosnące²⁷. Opinie na ten temat są jednak niejednoznaczne, bo inwestycje w informatykę są w tej chwili najlepszym sposobem wzrostu efektywności pracy. Większym problemem dla branży IT wydaje się gwałtowne zmniejszenie podaży kapitału ryzyka niezbędnego do rozwoju nowych technologii. Jednocześnie jest to czas porządkowania rynku, kiedy „grube ryby”, czyli firmy takie jak Google czy Apple, dysponujące olbrzymimi zasobami gotówki będą kupować taniejące firmy konkurencyjne lub dysponujące komplementarnymi technologiami.
- **Niektóre segmenty usług**, zwłaszcza te związane z obsługą najbardziej zamożnych warstw, jak np. szkoły prywatne, wynajem prywatnych samolotów i jachtów, luksusowa turystyka itp.²⁸
- Pojawiają się także trudności na **rynku towarów luksusowych**, gdzie popyt, np. na rynku sztuki zmniejszył się o przeszło 50%²⁹. Rynek diamentów, który do września 2008 r. notował nieprzerwany wzrost sprzedaży od przeszło 20 lat, w ciągu ostatnich 3 miesięcy zanotował jej spadek o 30%. Dla krajów

²² Obliczono na podstawie danych ze stron: <http://www.carmagazine.co.uk/News/Search-Results/Industry-News/Crunch-watch-Feb-09-the-auto-industry-in-crisis/> z dn. 26.02.2009;

http://news.google.ca/news?hl=en&q=auto+industry+and+crisis+and+2009&rlz=1W1GPEA_en&um=1&ie=UTF-8&ei=FOeUSdbPCJzgM6jv1fYL&sa=X&oi=news_result&resnum=4&ct=title

²³ Źródło: New York Times, 8 lutego 2009.

²⁴ Baltic Dry Index – miara wielkości przewozów transportu morskiego w ramach krajów bałtyckich grupy towarów sypkich – takich jak ziarno, węgiel, rudy itp.

²⁵ Źródło: <http://norris.blogs.nytimes.com/2008/01/17/world-recession/?scp=9&sq=Latin%20America%20recession&st=,> z dn. 17.01.2009.

²⁶ Źródło: http://www.shanghaidaily.com/sp/article/2008/200812/20081212/article_384172.htm, z dn. 12.12.2008.

²⁷ Źródło: http://www.computerworld.com/action/article.do?command=viewArticleBasic&articleId=9128838&intsrc=hm_list, z dn. 2.03.2009.

²⁸ Źródło: <http://www.telegraph.co.uk/education/educationnews/3508764/Recession-forces-many-to-give-up-private-schools.html>, z dn. 24.11.2008.

²⁹ Źródło: <http://www.guardian.co.uk/business/2009/jan/13/recession-unemploymentdata>, z dn. 12.01.2009.

takich jak Botswana, dla której diamenty stanowiły dwie trzecie eksportu, będzie to poważnym problemem gospodarczym i społecznym. Federacja Rosyjska rozpoczęła interwencyjne zakupy diamentów od swojej największej (państwowej) firmy „Alrosa”, aby zapobiec gwałtownemu spadkowi cen rynkowych. Podobnie postępuje rząd Angoli³⁰. Rynek złota – pomimo że niebywale chwiejny cenowo – jest jedynym rynkiem towarów luksusowych, który notuje tak wyższą cenę, jak i popytu³¹.

Ważnym przejawem kryzysu jest bezrobocie – jest ono jednym z najbardziej widocznych i społecznie znaczących jego efektów. Media dodają temu problemowi specyficznie groźnej atmosfery. Na przykład wszystkie media w USA przez wiele dni zajmowały się, tzw. Krwawym Tygodniem (26-31 stycznia 2009 r.), w ciągu którego w poniedziałek straciło pracę 71 tysięcy osób, a 14 tysięcy dodatkowo w środę³². Charakterystycznym procesem jest pozbywanie się pracowników i jednocześnie wprowadzanie podwyżek płac dla „niezbędnej” grupy zatrudnionych³³. W rzeczywistości, skala bezrobocia – które dość szybko rośnie, jest – jak na razie – nieco mniejsza, a zjawisko to jest w Europie, jak i w Polsce, dotychczas znacznie mniej dotkliwe niż jeszcze kilka-kilkaście lat temu (np. w Hiszpanii w połowie lat 90. i w Polsce na początku wieku bezrobocie zbliżało się do 20%, nieco tylko mniejsze było w Irlandii i Finlandii). Nikt nie przewiduje przy tym, by bezrobocie wywołane obecnym kryzysem osiągnęło katastrofalne wielkości znane z Wielkiej Depresji (30-40%).

Rosnące bezrobocie wpłynie najprawdopodobniej na kryminalizację społeczną, na raptowny rozwój szarej strefy w gospodarce oraz na wzrost zorganizowanej przestępczości – pierwsze efekty tych procesów stają się już widoczne³⁴ (choć, np. w Polsce przestępczość ostatnio znacząco spadła). Jednym ze skutków bezrobocia są migracje powrotne, głównie z dużych miast na wieś lub do małych miast – skąd głównie pochodzą migranci. Na przykład w Chinach ocenia się, że ze 100 milionów robotników-migrantów powróciło do poprzednich miejsc zamieszkania około 20 mln w 2008 r., a dalsze 10 mln planuje powrót³⁵. Podobne procesy masowo obserwuje się w Argentynie, Boliwii i Brazylii. Bezrobocie wpłynie – co oczywiste – na pogłębianie się nierówności społecznych. Proces ten jednak będzie miał inny wymiar niż do tej pory. Jak można zaobserwować w USA obszary „nowej biedy” są usytuowane także w obszarach do tej pory bogatych tworząc swoistą „mozaikę biedy i bogactwa”. Zdarza się, że dotychczas dobrze zarabiający, mieszkający w „dobrych” dzielnicach po stracie pracy albo pozostają bezrobotnymi, albo też podejmują pracę dramatycznie mniej płatną i nadal mieszkając w tym samym miejscu – doznają pauperyzacji i wyłączenia społecznego³⁶.

³⁰ Źródło: <http://www.nytimes.com/2009/02/21/business/21diamonds.html>, z dn. 20.02.2009.

³¹ Źródło: <http://gold-2009.com/gold-price-2009>, z dn. 6.03.2009.

³² Źródło: <http://cnnmoney> (26-30 stycznia, 2009).

³³ Nice Work if You Can Get it, „The New Yorker”, 2 marca 2009, s. 23.

³⁴ Źródło: <http://www.ft.com>, z dn. 6.01.2009.

³⁵ Źródło: <http://www.sfgate.com>, z dn. 22.01.2009.

³⁶ Forced Down the Job Ladder, From Executive Pay to Hourly Wage, „The New York Times”, 1 marca 2009, s. 1.

1.4. DOTYCHCZASOWE DZIAŁANIA ANTYKRZYZYSOWE

Jeśli idzie o tendencje wychodzenia z kryzysu to jak dotąd podjęte środki zaradcze nie są skuteczne. Obecny kryzys jest przede wszystkim kryzysem zaufania (załamanie sektora finansowego głównie z tego wynika). Mimo zapowiedzi i wdrażania pakietów przeciwnokryzysowych w USA i rozwiniętych krajach UE oraz Japonii zaufanie nie zostało odbudowane, czego wyrazem są wciąż pogarszające się notowania giełdowe. To z kolei pogłębia kryzys w sferze realnej gospodarki: prognozy dotyczące spadku PKB są coraz gorsze. Jak wspomniano wyżej wartość kapitałowa spółek notowanych na światowych giełdach w lutym 2009 r. wynosiła 28,8 bln USD wobec 32,6 bln USD grudniu 2008 r. Z kolei marcową prognoza IMF przewiduje, że globalny PKB obniży się w br. o ok. $-0,5$ do $-1,5\%$, co jest o 1 – 1,5 punktu procentowego mniej niż przewidywała styczniowa prognoza (po raz pierwszy przewiduje się spadek globalnego produktu, co oznacza także, że zjawisko to wystąpiłoby po raz pierwszy od 60 lat). Przewidywany spadek w krajach rozwiniętych wynosi -3 do $-3,5\%$ (także o 1 – 1,5 punktu procentowego więcej niż przewidywała prognoza styczniowa), zaś w krajach rozwijających się z grupy tzw. rynków wschodzących przewidywany jest wzrost w granicach 1,5 do 2,5% (o 1 do 2 punktów procentowych mniej niż przewidywano w styczniu)³⁷. Dzieje się tak, mimo, że obecnie zapowiedziane środki fiskalne wyniosą 1,8% PKB krajów G-20. W USA dodatkowe środki fiskalne wyniosą ponad 5% PKB.

Główny ciężar działań antykryzysowych przesunął się na politykę fiskalną. Polityka pieniężna właściwie osiągnęła swoje możliwości. Przy nominalnej stopie procentowej banku centralnego w USA bliskiej zero dalsze jej obniżanie jest niemożliwe. Spadająca inflacja zmniejsza efektywność tego instrumentu powodując, że realna stopa maleje wolniej. Jeśli wystąpi deflacja to oczywiście realna stopa procentowa wzrośnie dalej eliminując możliwości pobudzającego działania polityki pieniężnej.

Wzrost wydatków pobudzających gospodarkę spowoduje wzrost deficytu fiskalnego państwa. Według IMF³⁸ w rozwiniętych krajach G20 deficyt w 2009 r. wzrośnie do 8% PKB, co spowoduje wzrost długu publicznego: w relacji do PKB dług w krajach rozwiniętych G20 zwiększy się o 14,5 punktu procentowego. Wzrost deficytu i długu może zagrozić stabilności fiskalnej krajów rozwiniętych z nieobliczalnymi tego skutkami³⁹. Według prognozy IMF relacja długu do PKB w rozwiniętych krajach w 2014 r. będzie większa o 25 pkt. procentowych. Może to spowodować zachwianie równowagi fiskalnej i w niekorzystnym scenariuszu utratę zaufania do aktywów państwowych (obligacji skarbowych) z ogromnymi niekorzystnymi reperkusjami dla stabilności sektora finansowego. Oczywiście ostateczne rezultaty będą zależały od skuteczności i szybkości wychodzenia z kryzysu. Im środki te okażą się bardziej skuteczne i im szybciej zaczną działać tym mniejsze będzie zagrożenie dla stabilności finansów publicznych.

Oczywiście, w krótszym okresie wzrost deficytu fiskalnego w krajach rozwiniętych zwiększy potrzeby jego finansowania, co dalej zwiększy popyt na dopływ kapitału zagranicznego do tych krajów i jednocześnie zwiększy tzw. efekt wypychania (kapitał prywatny zamiast finansować inwestycje prywatne jest absorbowany do finansowania deficytu fiskalnego państwa). Z tego punktu widzenia możliwości stosowania stymulacji fiskalnej w krajach rozwijających się (w tym także Polski) znacznie się pogarszają wobec presji na napływ kapitału do krajów rozwiniętych i ich lepszy tzw. *standing* kredytowy. Ogranicza to możliwości przeciwdziałania kryzysowi w słabszych krajach.

³⁷ Dane wg „Group of Twenty: Global Economic Policies and Prospects,” IMF, marzec 2009. Podobne trendy występują w prognozach OECD.

³⁸ Źródło: IMF, marzec 2009.

³⁹ Zob. np. „The State of Public Finance: Outlook and Medium term Policies after 2008 Crisis” IMF, 2009.

Z drugiej strony, może to być czynnik ograniczający presje protekcyjności, gdyż rosnący protekcyjność w krajach rozwiniętych może odbić się rykoszetem na możliwościach przyciągnięcia oszczędności z krajów rozwijających się niezbędnych dla finansowania deficytu fiskalnego.

Należy zwrócić uwagę, że istotnym elementem działań antykrzysowych, zwłaszcza w USA, jest bezprecedensowy wzrost nakładów publicznych na rozwój nowych technologii i infrastruktury nauki i techniki. Komponent naukowo-technologiczny pakietu stymulacyjnego Baracka Obamy to ponad 120 mld dolarów. Posłużą one zarówno zwiększonemu finansowaniu badań podstawowych, jak i rozwojowi nowych, „zielonych” technologii energetycznych, *smart grid* – inteligentnych sieci energetycznych, szerokopasmowego Internetu, informatyzacji służby zdrowia. Nakładom tym towarzyszy nadzieja, że doprowadzą one do kilku przełomów technologicznych na miarę podobną do takich wynalazków z początku XX wieku, jak synteza amoniaku. W efekcie pojawiłaby się szansa na „nowy kapitalizm”, z nowymi przemysłami jako źródłami zatrudnienia i wzrostu. Jednocześnie istotne jest także, by przywrócić zaufanie do nauki jako „gwaranta przyszłości”.

Podobne tendencje obserwuje się w Chinach. Między listopadem 2008 r. a marcem 2009 r. istotnie zmieniono tam plan wydatków w 2009 r., zmniejszając wydatki na infrastrukturę, a wydatnie zwiększając je na rozwój technologii i przemysł⁴⁰.

1.5. PERSPEKTYWY DŁUGOOKRESOWE

Zakres, głębokość i trwałość obecnego globalnego załamania, w najogólniejszej skali, będzie zależała od procesów zachodzących w najwyżej rozwiniętych krajach świata (USA i kraje Unii Europejskiej) oraz od ich relacji z Chinami, Indiami i Japonią. Można wyróżnić dwa skrajne scenariusze:

USA – a w ślad za nimi także kraje Zachodu – relatywnie szybko zdołają przełamać recesję i ponownie otworzą rynek na tanie produkty (i usługi) z Chin (także z Indii i innych krajów szybko rozwijających się). Kraje te, w szczególności Chiny, nie doznają załamania swoich gospodarek, a tym samym nie staną się sceną dramatycznych procesów społecznych i politycznych. Gospodarka globalna, po chwilowym zakłóceniu, stopniowo będzie wracać do stanu „niestabilnej równowagi”, w której USA zadłużą się w krajach dostarczającym im tańsze dobra i usługi, a kraje te będą w dalszym ciągu zdolne do relatywnie szybkiego wzrostu. Poziom nierównowagi będzie stopniowo zmniejszany. Ceny surowców wzrosną, co pozwoli krajom uzależnionym od ich eksportu (Rosji, krajom arabskim, Wenezueli, itd.) na uniknięcie załamania i implozji politycznej. „Chimeryka” przetrwa w nieco zmodyfikowanej, lepiej zbilansowanej postaci, a globalizacja – po chwilowym spowolnieniu – będzie w dalszym ciągu postępować, ale już przy racjonalizacji systemu światowych finansów. Te pozytywne procesy odbiją się korzystnie na krajach wysoko rozwiniętych (w tym szczególnie na Japonii, największym wierzycielu USA), których recesja będzie przełamana w ciągu kilkunastu miesięcy.

Przedłużająca się recesja w krajach Zachodu (USA, Europa), spowoduje istotne załamanie popytu na tanie dobra i usługi, także w wyniku wzrostu postaw protekcyjnych. Gospodarki krajów dostarczających tanie dobra i usługi, a także krajów dostarczających surowce, znajdą się w trwałej, głębokiej recesji (na wzór Wielkiej Depresji, w której kraje surowcowe o słabych gospodarkach doznały znacznie większych szkód, niż kraje rozwinięte, nie były bowiem zdolne jej pokonać, m.in. z uwagi na

⁴⁰ *The Economist*, 19 marca 2009.

nikły popyt wewnętrzny). Spowoduje to załamanie się dość „delikatnych” obecnie systemów politycznych w tych krajach, może także dojść do populistycznych rewolucji włącznie (najbardziej skłonne do rewolucji są warstwy, których rosnące aspiracje uległy nagłemu załamaniu) – co w efekcie zwrótnym radykalnie osłabi ich zdolności rozwojowe i spowoduje czasowe wycofanie się z obiegu gospodarczego. Recesja w krajach wysoko rozwiniętych będzie się przedłużać nawet do kilku lat. Globalizacja ulegnie zahamowaniu, a podział na kraje „bogate” (zdolne do wytwarzania dóbr wysoko przetworzonych) i „biedne” (dostarczające surowce i wyroby proste) powróci do stanu z ok. 1980 r. W obecnej chwili nie ma przesłanek pozwalających na wykluczenie bardzo niekorzystnego scenariusza drugiego.

Możliwy jest oczywiście także scenariusz pośredni zakładający, że najsilniejsze kraje OECD oraz Chiny uporają się z kryzysem w ciągu 2-3 lat i rozpoczną dość szybki wzrost gospodarczy około 2011 r. (przy czym najwcześniej osiągnie to USA). Stanowiąc także będą koło zamachowe nowego globalnego okresu prosperity (podobnego do ostatnich 20 lat), działającego w innych tylko uwarunkowaniach społecznych i międzynarodowych. Scenariusz ten zakłada jednak, że nie wszystkie kraje wyjdą z kryzysu tak szybko, mało tego – przewiduje, że zdecydowana większość krajów będzie funkcjonować na skraju zapaści, a wiele przetrwa ten okres jedynie dzięki globalnej akcji dobroczynnej (pomocowej). Jak przewiduje Niall Ferguson z Harvardu „poleje się krew”, ponieważ różne tempo wychodzenia z kryzysu spowoduje takie napięcia polityczne i społeczne, że konflikty zbrojne między krajami (a także wewnątrz państw) będą nieuniknione⁴¹. Nawet relatywnie szybkie pokonanie kryzysu przez USA pozostawi ten kraj w obliczu wielkiego, znacznie powiększonego deficytu finansów publicznych, którego niwelowanie będzie pociągało konieczność wzmocnienia oszczędności wewnętrznych, a zatem ograniczenia konsumpcji, co najmocniej uderzy w gospodarkę chińską i może przyczynić się do osłabienia handlu światowego. Z drugiej strony, USA nie zrezygnują z wykorzystywania pozycji dolara jako światowej waluty rezerwowej, będą więc skutki niwelowania własnego zadłużenia przerzucali na innych poprzez dodatkową kreację pieniądza. Wtedy na dużych obszarach gospodarki światowej pojawi się inflacja bądź stagflacja. Tym samym niezależnie od tego, że w tej chwili największe problemy ma gospodarka amerykańska, to tak naprawdę już wkrótce problemy będą mieli raczej wszyscy inni – w tym i Polska.

W każdym z opisanych wyżej scenariuszy można zarysować kontury zmian, jakie on przyniesie. Zmiany te – dla gospodarki światowej, jak i dla społeczeństw – będą miały prawdopodobnie daleko idące skutki:

- Zmieni się rola państwa, które będzie się bezpośrednio angażować w zarządzanie gospodarką (np. w *de facto* nacjonalizację banków komercyjnych, co pozwoli na uzyskanie – w założeniu przejściowego – wpływu na zarządzanie korporacjami, którym udzieli ogromnej pomocy).
- Zahamowaniu może ulec globalizacja, co będzie wynikiem wzrostu tendencji protekcjonistycznych i nacjonalistycznych w gospodarce („kupuj swoje”), a to z kolei może ograniczyć możliwości rozwoju krajów najuboższych.
- Zmieni się hegemoniczna pozycja Stanów Zjednoczonych w kierunku podziału władzy i bogactwa z Azją Południowo-Wschodnią – region ten może okazać się wysoce wrażliwy na zakłócenia w gospodarce globalnej⁴². Być może funkcjonalna fuzja Ameryki i Chin (Chimeryka) nabierze nowego wymiaru (strategiczno-militarnego), który pozwoli Azji na zwiększenie swojej globalnej roli (utrzymując dominującą, choć już daleko niehegemoniczną rolę USA). Każdy kryzys (lub *boom*) w najbliższych

⁴¹ Źródło: <http://www.theglobeandmail.com/servlet/story/RTGAM.20090223.wferguson0223/BNStory/crashandrecovery/home>, z dn. 23.02.2009.

⁴² Źródło: j.w.

dekadach będzie w ostatecznym rachunku wiódł do przesunięcia centrum światowego znad Atlantyku nad Pacyfik. Zahamować ten proces na dłużej może chyba tylko niekontrolowany wybuch społeczny w Chinach (niewykluczony).

- Może silnie zwiększyć się skala i zakres konfliktów społecznych – także tych na tle religijnym lub etnicznym. Istotną przyczyną możliwych trudności mogą być procesy demograficzne (silny wzrost populacji w biednych krajach i spadek w bogatych, co poprzez migrację będzie prowadziło do nasilenia konfliktów społecznych).
- Niektóre z usług zapewnianych w części lub całości przez państwo (szkolnictwo, służba zdrowia) mogą być w szczególnie trudnej sytuacji ze względu na zwiększony popyt na te usługi, ograniczenia budżetów państwowych oraz radykalnie zmniejszającą się skalę poboru podatków państwowych i lokalnych.
- Skala przestępczości – w tym zorganizowanej – będzie wzrastać w miarę pogłębiania się społecznych efektów kryzysu. Oddzielnym problemem będzie działalność na granicy przestępstwa finansistów, doradców finansowych, bankowców oraz przedsiębiorców wykorzystująca dostęp do olbrzymich funduszy przeznaczonych na wychodzenie z kryzysu (podobna do niedawnej sytuacji w USA, w której z funduszu pomocowego dla banków tylko pod koniec 2008 r. sektor finansowy wypłacił sam sobie 12 mld (!) dolarów na premie dla managerów banków i funduszy inwestycyjnych).
- Pojawiają się nowe strategie przetrwania, wśród których dominującą może być dalszy rozwój szarej strefy, co dodatkowo może zwiększyć trudności sektora publicznego.
- Strategie antykryzysowe będą się zasadniczo różnić między krajami rozwiniętymi a rozwijającymi się (w tych drugich atrakcyjnym modelem może być wariant chiński). W związku z tym, zmieni się rola globalnych instytucji finansowych (takich jak World Bank i IMF), które będą musiały zmienić swoje dotychczasowe strategie interwencyjne. Prawdopodobnie w działaniu IMF i IBRD musi się zmienić zarówno mandat polityczny, jak i skala zasobów oraz model działania.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że obecny kryzys wywoła poważne zmiany z jednej strony w funkcjonowaniu systemu kapitalistycznego, a z drugiej w strukturze gospodarki światowej. Z tego punktu widzenia na razie można bardziej formułować pytania niż udzielać na nie odpowiedzi: Czy obecnie głoszona ostateczna klęska liberalizmu rzeczywiście doprowadzi do wzrostu interwencjonizmu państwowego i powstania jakiegś odmiany kapitalizmu państwowego? Czy przeprowadzane obecnie nacjonalizacje w sektorze bankowym i finansowym są tylko próbą doraźnego ratowania zagrożonych sektorów, czy też są początkiem zwiększania roli własności państwowej i roli sektora publicznego? Czy też może są etapem uzdrawiania tych instytucji i sprzedaży ich potem z zyskiem prywatnym właścicielom? Czy presja na reformy i tworzenie nowych regulacji będzie prowadziła do stworzenia odpowiedniego nadzoru i regulacji oczyszczających prywatny rynek finansowy z wypaczeń jego funkcjonowania i otworzy pole dla wolnej konkurencji także w skali międzynarodowej czy też doprowadzi do ograniczenia działania sił rynkowych na rzecz bezpośredniej regulacji państwowej i wzrostu protekcjonizmu ograniczającego rozwój globalnej gospodarki? Czy obecny kryzys przyspieszy zmiany w strukturze instytucji międzynarodowych utworzonych po II wojnie światowej, czy też nastąpi dalszy upadek ich prestiżu i zdolności do monitorowania i regulowania globalnej gospodarki? Czy obecny kryzys przyspieszy procesy zmian układu sił w gospodarce światowej zwiększając rolę nowych centrów wyłaniających się z grupy krajów szybko rozwijających się zwłaszcza Azji Południowo – Wschodniej. Wreszcie czy obecne działania interwencyjne okażą się skuteczne i kryzys zostanie przezwyciężony względnie szybko, czy też jest on początkiem dłuższego trwającego kilka lat okresu spowolnienia?

Na te i pewno wiele podobnych pytań na razie nie ma jasnej odpowiedzi. Wydaje się, że założenie przyjęte w raporcie o potrzebie stałego monitorowania rozwoju kryzysu i jego skutków jest jedynym rozsądnym wyjściem.

Należy jednocześnie zauważyć, że obecny kryzys przesłonił lub wręcz odwrócił inne zjawiska, o jakich mówiło się głośno jeszcze w połowie roku 2008 r.: kryzys żywnościowy, kryzys surowcowy, kryzys energetyczny, kryzys polityczny (nieadekwatność narodowych i międzynarodowych instytucji politycznych do rzeczywistego stanu rozwoju stosunków społecznych i gospodarczych, zarówno wewnątrz państw narodowych, jak i w skali globalnej) i kryzys ekologiczny. Wiadomo, że ewentualne wyjście z kryzysu finansowego oznacza powrót do przynajmniej niektórych z tamtych wyzwań. Dlatego też problemem tego kryzysu nie jest jedynie przywrócenie wzrostu gospodarczego, lecz także przesterowanie globalnej gospodarki zgodnie z nowym, jeszcze nie w pełni znanym paradygmatem rozwoju.

1.6. POLSKA – IMPORTER KRZYSU? MOŻLIWE WARIANTY

Po 1990 r. polska gospodarka rozwija się w rytm znanego cyklu koniunkturalnego (stawiane były wcześniej uprawnione tezy, iż cykliczny rozwój miała także gospodarka realnego socjalizmu, nie będziemy jednak tego tu bliżej omawiać). Spowolnienie w latach 1999-2002 miało po części niewątpliwie taki charakter. Było wiadome także, że obecny przełom dekad będzie okresem spowolnienia. Nawet gdyby nie było światowego kryzysu gospodarczego, polska gospodarka zwalniałaby właśnie swoje obroty. Ponieważ jednak głęboki światowy kryzys ma miejsce, to odczuwamy ten proces nie jako spowolnienie, ale jako recesję. Ponadto, zaistniały także czynniki, między innymi: pogarszanie się bilansu handlowego, wzrost deficytu na rachunku obrotów bieżących, gwałtowne zadłużanie się zagraniczne przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, nadmierny wzrost wydatków publicznych i wynikający z tego wzrost zadłużenia publicznego, wzrost kosztów pracy, wzrost kosztów pozyskania kredytu, wzrost kosztów energii i nośników energii. W części wynikały one z błędów w polityce gospodarczej lat 2006-2007, do których w szczególności należy zaliczyć: zaniechanie działań na rzecz wejścia Polski do strefy euro, rezygnację z programu naprawy finansów publicznych, szereg niekorzystnych decyzji w obszarze restrukturyzacji sektorowej i prywatyzacji (np. zaniechanie prywatyzacji w przemyśle stoczniowym i górnictwie), brak efektywnego zarządzania majątkiem państwowym i nadzoru właścicielskiego w sektorze publicznym, złe zarządzanie długiem publicznym.

Opinie o reakcji polskiej gospodarki na załamanie światowe są coraz bardziej pesymistyczne. Oceny wzrostu w 2009 r. sięgają 1%, co i tak jest znacznie wyższą prognozą, niż w przypadku innych krajów europejskich, z których większość ma notować kilkuprocentowe spadki PKB.

Przyszłej sytuacji nie można przewidzieć, można jedynie wskazać hipotetyczne scenariusze. Należy przypuszczać, że nasza gospodarka będzie podążać z nurtem gospodarki światowej. Nie należy jednak sądzić, że załamanie w Polsce będzie głębsze i bardziej długotrwałe, niż w wyżej rozwiniętych krajach – może ono być nawet mniejsze, za czym przemawia kilka przesłanek:

- Znaczący spadek wartości złotego zwiększa konkurencyjność Polski na rynkach zagranicznych, w tym także w sektorze turystycznym i w handlu przygranicznym (Niemcy, Słowacja, Litwa), choć korzyści te są zmniejszane oddziaływaniem pożyczek walutowych i opcjami. Ów wzrost konkurencyjności w mniejszym stopniu dotyczy jednak eksportu korporacji międzynarodowych (np. wielkość produkcji samochodów jest zależny od popytu, a nie od oferowanych cen). Formułowane są opinie, iż obok efektów pozytywnych słabego złotego występują także negatywne – wzrost relacji zadłużenia do

dochodów, zwiększenie kosztu obsługi zadłużenia zagranicznego i krajowego denominowanego w walutach obcych.

- Spadek popytu na dobra markowe, ponadstandardowe może przyczynić się do zwiększenia popytu na wyroby tańsze, wytwarzane w Polsce.
- Lepsza dotychczas, (co nie oznacza możliwych perturbacji w tym sektorze) kondycja polskiego sektora bankowego i ogólnej sytuacji gospodarczej może przywrócić popyt na lokaty w Polsce, a to – zwiększając wartość złotego – może nie odbić się niekorzystnie (mimo zmniejszenia cenowej konkurencyjności) na dynamice polskiej gospodarki, która będzie się bowiem znajdować, podobnie jak i inne gospodarki, w fazie wzrostowej.

Należy uwzględnić jeszcze jeden czynnik zewnętrzny: napływ środków unijnych szczególnie wspomagających finansowanie inwestycji infrastrukturalnych, a także innych przedsięwzięć regionalnych. Pewien wpływ będą miały też zobowiązania związane z organizacją rozgrywek piłkarskich Euro 2012. Poprzednio obawiano się, że realizacja tych inwestycji będzie wymagała przyciągnięcia zagranicznych firm budowlanych. W obecnej sytuacji oczekiwanego spadku budownictwa mieszkaniowego oraz spadku popytu na usługi budowlane za granicą może okazać się to swojego rodzaju rezerwą podtrzymującą koniunkturę w branży budowlanej, a co za tym idzie także w innych sektorach. Jest to pewien „bufor” antykrzysowy. Należy jednak pamiętać o niebezpieczeństwie utrwalenia się wcześniej już wykształconej doktryny szybkiego wydawania środków unijnych w miejsce kierowania się sensownością inwestycji.

Być może trzeba jednak rozważyć inny, nie tak optymistyczny, scenariusz bazujący na szerszej bazie porównawczej i doświadczeniach poprzednich kryzysów. Zakłada on dwie rzeczy. Po pierwsze, że Polska jako kraj niezbyt liczący się w gospodarce światowej, kraj peryferyjny praktycznie nie ma większego wpływu na sterowanie procesami wywołanymi przez kryzys. Po drugie, można założyć, że – podobnie jak inne kraje peryferyjne w ciągu ostatnich 60 lat poddane presji kryzysów – pełnia recesji dojdzie do Polski z pewnym opóźnieniem (nawet do jednego r.), natomiast skala będzie taka sama, jeśli nie większa aniżeli w wyżej rozwiniętych krajach, albowiem możliwości finansowe i instytucjonalne państwa są daleko mniejsze, niż w krajach wyżej rozwiniętych. Jeśli tak, to obecna analiza może być zaledwie *glossą* (i bardzo użytecznym przygotowaniem metodologicznym) do początkowej fazy polskiego kryzysu. W związku z tym, przyjmijmy, że obecny Raport jest częścią procesu monitoringu, który należy kontynuować.

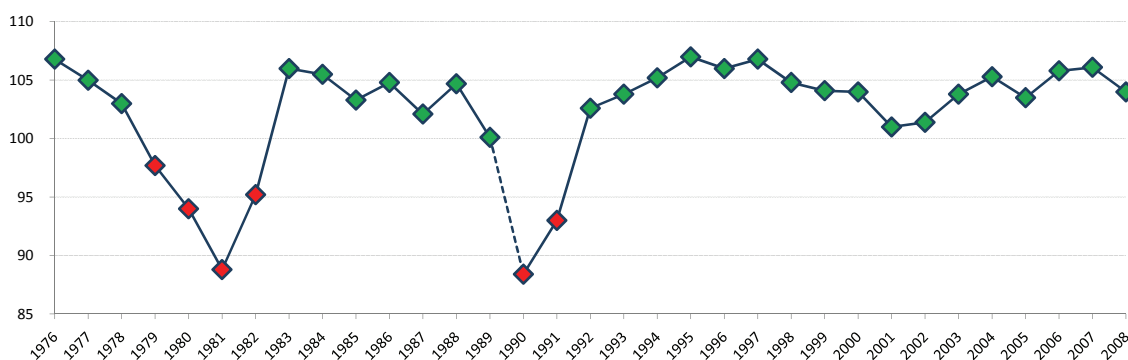
W dalszym toku tego raportu sytuacja Polski będzie bliżej analizowana.

2. POPRZEDNIE ZAŁAMANIA I SPOWOLNIENIA POLSKIEJ GOSPODARKI

2.1. CYKLICZNY ROZWÓJ

Dwa wspomniane załamania polskiej gospodarki miały miejsce ok. 30 i 20 lat temu (zob. rys. 1). Nie były to pierwsze po II wojnie okresy recesji (spowolnienia). Gospodarka PRL także rozwijała się w sposób cykliczny. Każda dekada począwszy od lat 50. składała się z dwóch części: w jej pierwszej części podejmowany był intensywny program inwestycyjny, w drugiej zaś dochodzono do równowagi. Szczególnie wyraźnie było to widoczne w latach 50. i 70. W pierwszym przypadku po ogromnym wysiłku rozwojowym – w znacznej części przeznaczonym na zbrojenia – lata 1956 i 1957 zostały poświęcone na odwrócenie dogmatycznych proporcji realnego socjalizmu: produkcja środków spożycia wzrastała szybciej, niż środków produkcji, rosły też dochody realne ludności. W latach 70. nadmierny wysiłek inwestycyjny programu Gierkowskiego spowodował konieczność przeprowadzenia, tzw. manewru gospodarczego, którego celem było zmniejszenie inwestycji i przywrócenie równowagi rynkowej. Ponieważ gospodarka pozbyła się rezerw (które istniały w okresie wcześniejszym przy mniejszej presji politycznej), manewr ten okazał się zupełnie nieudany i doprowadził do otwartego załamania gospodarczego dwa lata później.

Rys. 1. Dynamika dochodu narodowego wytworzonego (1976-1989) i PKB (1990-2008), rok poprzedni = 100



Źródło: opracowanie EUROREG na podstawie danych GUS.

Recesja transformacyjna, o podobnej głębokości do załamania „Gierkowskiego”, nie była wynikiem cyklu koniunkturalnego, lecz wyrazem rozpadu gospodarki socjalistycznej i terapii zaaplikowanej przez program Balcerowicza. Jak wynika z porównania Polski z innymi krajami post-socjalistycznymi, terapia ta była szczególnie udanym sposobem na przejście do nowego modelu gospodarczego.

Spowolnienie „przełomu tysiącleci” było – jak się wydaje – naturalną fazą cyklu koniunkturalnego, pogłębioną przez kilka czynników wewnętrznych i zewnętrznych, w tym błędy w polityce gospodarczej.

Zbadajmy bliżej kolejne przypadki, starając się wysnuć przesłanki pozwalające na przewidywanie najbliższej przyszłości.

2.2. ZAŁAMANIE „GIERKOWSKIE”

Załamanie przełomu dekad 1970/80 – sięgające 20% spadku dochodu narodowego – miało kilka przyczyn, głównie wewnętrznych. Po pierwsze, wynikało z nadmiernej „rozwojowej misji władzy” w pierwszej części dekady, wejścia w pułapkę zadłużenia i niemożność jego spłacenia oraz wprowadzenia gospodarki w szczególnie silny niedobór tak na rynku dóbr konsumpcyjnych, jak i inwestycyjnych. Jednak, istniało także kilka przyczyn zewnętrznych. Gospodarka światowa przechodziła w dekadzie lat 70. przez przedłużoną recesję, wynikającą z przechodzenia z gospodarki „zasobochłonnej” do gospodarki „wiedzochołonnej” – i zgodnie z Schumpeterowską zasadą twórczej destrukcji – płaciła cenę za zmianę struktur społeczno-gospodarczych i technologicznych. Recesja ta, pogłębiona II szokiem naftowym z 1979, niekorzystnie odbiła się na gospodarce polskiej, która częściowo zaimportowała światowe spowolnienie. Podobne trudności przechodziły zresztą wszystkie kraje socjalistyczne (jak wskazuje J. Kornai, w dekadzie lat 80. wzrost w tych krajach był zbliżony do zera). Problem nie polega jednak na samej recesji, ale na sposobie jej pokonania. Odmienne, niż to miało miejsce w krajach Zachodu, które z recesji wyszły ze zmienionymi strukturami, Polska przyjęła bierną „strategię dryfu”, polegającą na pokonywaniu recesji przez przywracanie struktur przedkryzysowych. Można, więc powiedzieć, że głębokie załamanie przeżyliśmy „za darmo”, oddalając się od krajów wyżej rozwiniętych nie tylko pod względem poziomu rozwoju gospodarczego, ale także ze względu na jego strukturę.

Badanie terytorialnego obrazu załamania „Gierkowskiego” było o tyle utrudnione, że nie dysponowaliśmy syntetyczną kategorią dochodu narodowego w podziale regionalnym (pierwsze takie szacunki dla 49 województw przeprowadzono dopiero dla 1986 r.), a więc z konieczności można było analizować jedynie dane dla poszczególnych działów gospodarki. Obraz nie był jednoznaczny, choć pewne tendencje dało się zauważyć. Recesję w przemyśle trudniej przeżywały województwa silniej uprzemysłowione, późniejsze i wolniejsze było także ich wychodzenie z załamania (szczególnie województw: katowickiego, krakowskiego i łódzkiego). W okresie 1983-1987 woj. katowickie wykazywało niższą, niż średnia krajowa, dynamikę wzrostu produkcji przemysłowej. Natomiast województwa warszawskie, poznańskie i wrocławskie – mające już wtedy bardziej zróżnicowane struktury gospodarcze, w tym przemysłowe – z załamania wychodziły znacznie sprawniej. Recesja lat 1978-1982 nie wprowadziła jednak istotnych zmian w geografii polskiego przemysłu. Interesujące prawidłowości obserwowano w budownictwie, w którym sektor nieuspołeczniiony dostarczał połowę produkcji. Sektor ten okazał się znacznie odporniejszy na kryzys: załamanie nastąpiło w nim później, niż w budownictwie uspołecznionym, było płytsze i krótsze. W tym dziale nie zanotowano istotnych prawidłowości regionalnych, a znaczne wahania z roku na rok były zapewne wynikiem „kreatywnej sprawozdawczości” i oddawania niewykończonych budynków w sektorze państwowym przed końcem roku (co powodowało statystyczny spadek produkcji w roku następnym) i przedłużania czasu budowy w budownictwie prywatnym. W rolnictwie natomiast większą odpornością wykazały się regiony „silne”, o wysokich wartościach produkcji towarowej na 1 ha użytków rolnych (Wielkopolska, regiony wokółmiejskie). Struktura własnościowa nie miała większego znaczenia dla przestrzennych rozkładów dynamiki produkcji rolnej.

2.3. RECESJA TRANSFORMACYJNA

Zupełnie odmienny charakter miała recesja transformacyjna (od 1989 do połowy 1992 roku). Przed przystąpieniem do reform systemowych, polska gospodarka znajdowała się w stanie rozkładu – nie odzyskała potencjału sprzed 10 lat, a nierównowaga rynkowa osiągnęła niespotykaną wcześniej głębokość. Inflacja zaczęła przeradzać się w hiperinflację.

W wyniku transformacji polska gospodarka zmieniła się całkowicie – głębokim przeobrażeniem uległy jej struktury własnościowe, mechanizmy finansowania, relacje z zagranicą, struktury działowo-gałęziowe, poziom technologiczny, wielkość i struktura zatrudnienia, itd. – wszystko to, co składało się na zmianę systemową. Zjawiska te były wielokrotnie opisywane, nie ma potrzeby ich tu szczegółowo analizować. Interesujące jest natomiast przyjrzenie się regionalnemu rozkładowi procesów transformacji. Ogólnie (bez wnikania w sytuację poszczególnych regionów) przedstawiał się on następująco:

1. W latach obejmujących, tzw. szok transformacyjny (1989-1990) województwa słabiej rozwinięte relatywnie (w odniesieniu do całej Polski) poprawiły swoją sytuację. Mniejsze, niż w regionach wyżej rozwiniętych, załamanie gospodarcze wynikało z większego udziału rolnictwa (indywidualnego) w strukturze gospodarczej, który to dział „amortyzował” recesję pierwszych lat polskiej transformacji, wywołaną głównie restrukturyzacją przemysłu. Rolnictwo stało się także „przechowalnią” dla osób, które straciły w miastach pracę w sektorze przemysłowym.
2. W latach 1991-1992 tendencje pierwszego okresu transformacji uległy wzmocnieniu:
 - województwa z dużymi udziałami rolnictwa indywidualnego uzyskały relatywnie wysokie przyrosty PKB;
 - województwa, w których duży udział miało rolnictwo państwowe (regiony północno-zachodnie) zanotowały spadki PKB, podobnie jak i niektóre województwa słabo rozwinięte (np. o znacznej roli turystyki). W części tych regionów masowo pojawiło się bezrobocie;
 - większość regionów zawierających wielkie aglomeracje notowała dalsze spadki PKB, wywołane recesją w przemyśle.
3. W okresie przewycięzania recesji (po 1992-1993 r.) województwa słabiej rozwinięte okazały się relatywnie mniej zdolne do dynamizacji rozwoju. Te z województw zawierających wielkie aglomeracje, w których konieczna była głębsza rekonstrukcja tradycyjnego przemysłu, notowały relatywnie niższe tempo wzrostu PKB. W lepszej sytuacji znalazły się regiony o zróżnicowanej gospodarce (wielkie aglomeracje, efektywne rolnictwo) oraz takie, które przeszły przez udaną restrukturyzację gospodarczą (np. regiony post-pegeerowskie).

Odwołując się koncepcji „krzywej J” możemy, więc powiedzieć, że w obydwu poprzednich recesjach regiony słabe szły „płaską” krzywą J, silne zaś – przynajmniej w początkowej fazie spadku – krzywą stromą. W fazie pokonywania załamania regiony silne, które miały bardziej zdywersyfikowane struktury gospodarcze, weszły na ścieżkę szybkiego wzrostu (obecnie określamy to mianem metropolizacji rozwoju). Jednak w obydwu przypadkach regiony o strukturach silnie zdominowanych przez przemysł, szczególnie przemysł ciężki, nie były w stanie uzyskać wysokiego tempa wzrostu.

Jak wynika z porównań międzynarodowych, także w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej zachodziły podobne procesy. Z jednej strony regiony wysoko uprzemysłowione przechodziły przez szczególnie duże i głębokie załamanie – z drugiej zaś wysoką dynamikę, po przewycięzeniu kosztów restrukturyzacji, osiągnęły regiony metropolitalne, ze zróżnicowaną strukturą społeczno-gospodarczą,

w tym z dużym udziałem szybko rozwijających się usług rynkowych, w znacznej części finansowanych ze źródeł zagranicznych. Regiony rolnicze, szczególnie peryferyjnie położone w obszarach przygranicznych, nie straciły wiele podczas transformacji, ale też i nie wykazują do chwili obecnej wysokiej dynamiki wzrostu, tracąc dystans do regionów najwyżej rozwiniętych.

2.4. SPOWOLNIENIE PRZEŁOMU DEKAD

Spowolnienie wzrostu z okresu 2001-2002, z najniższym tempem wzrostu ok. 1% w 2001 r., było spowodowane kilkoma przyczynami:

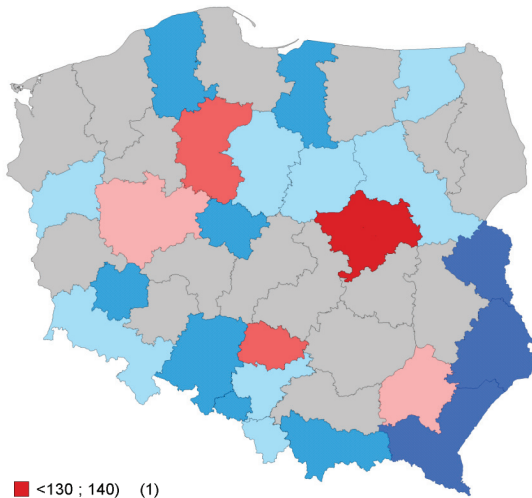
- Po okresie szybkiego wzrostu (do 7% rocznie) nastąpiła naturalna, recesyjna faza rozwoju i gospodarka weszła w okres przywracania równowagi.
- W okresie szybkiego wzrostu zwolniono – względem pierwszego wysiłku transformacyjnego – postęp reform systemowych (szczególnie nieudana i spowolniona prywatyzacja powszechna) i racjonalizację finansów publicznych (sama obniżka stawki CIT nie mogła być wystarczająca, istota polegała bowiem na konieczności racjonalizacji wydatków publicznych).
- Tzw. 4 wielkie reformy nie zostały w pełni zrealizowane, a ich efekty – ograniczone połowicznością reform (np. emerytalnej) – okazały się mniejsze, niż zakładano i wystąpiły z opóźnieniem.
- Rządy AWS zwiększyły presję na wzmocnienie sfery socjalnej, kosztem nakładów prorozwojowych.
- Tzw. kryzys rosyjski ograniczył korzyści z wymiany z zagranicą, co szczególnie dotknęło polskie regiony wschodnie.
- Restrykcyjna polityka pieniężna, polegająca na – zdaniem niektórych ekonomistów – nadmiernych podwyżkach stóp procentowych (według innych chroniła polską gospodarkę od kryzysu monetarnego, którego efekty mogły być znacznie bardziej dramatyczne, niż spowolnienie wzrostu do 1%).

Rozkład terytorialny spowolnienia przełomu dekad jest interesujący. Co prawda, w skali całych dwóch podokresów: spadku tempa wzrostu (1998-2001) i jego wzrostu (2001-2006) nie można jednoznacznie wskazać na prawidłowości zmian dynamiki wzrostu PKB poszczególnych typów regionów (zob. rys. 2). Jednak bardziej szczegółowa analiza pokazuje interesujące prawidłowości.

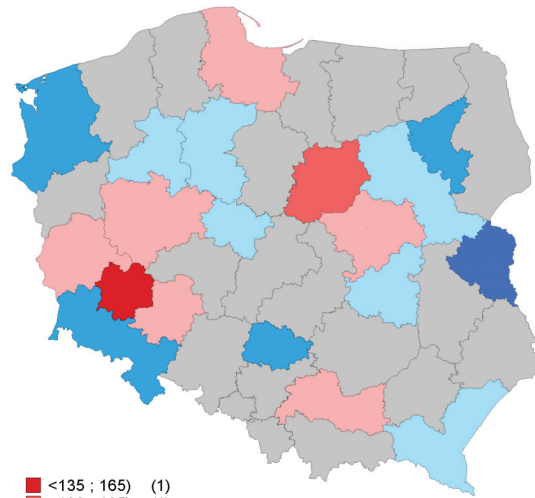
Spadek dynamiki wzrostu wystąpił najpierw – w 1999 r. – w regionach słabych, głównie Polski Wschodniej, a także w regionach: śluskim i toruńsko-włocławskim. W tym okresie pozostałe podregiony notowały dodatnie tempa wzrostu, które były szczególnie wysokie w regionach metropolitalnych. Sytuacja taka trwała do 2000 r. (choć regiony metropolitalne zwolniły), a w 2001 r. uległa odwróceniu: regiony słabe, głównie wschodnie, przyspieszyły, natomiast metropolitalne weszły w fazę recesji (aż do bezwzględnie spadku PKB). W roku następnym (2002) spadki PKB notowano w regionach zachodnich, metropolitalne przyspieszyły, a wschodnie notowały różne, wahające się tempa wzrostu. Ogólnie rzecz biorąc, spowolnienie wzrostu najpierw zanotowały regiony rolnicze, wschodnie, które wcześniej weszły w spowolnienie – ale później z niego wyszły, notując dynamikę w fazie przyspieszenia niższą, niż regiony przemysłowe i szczególnie niż regiony metropolitalne. Regiony słabe i silne były, więc wzajemnie „przesunięte w fazie”, a rytm gospodarki polskiej wyznaczały regiony metropolitalne.

Rys. 2. Dynamika wzrostu NUTS3 z miastami włącznie, ceny stałe

1997-2001, 1997=100 (Polska = 115,2)



2001-2006, 2001=100 (Polska = 126,1)



Źródło: opracowanie EUROREG na podstawie danych GUS.

3. OBECNA SYTUACJA POLSKI

3.1. WRAŻLIWOŚĆ PRZEMYSŁU

Podstawowe rozróżnienie, jakie na wstępie trzeba poczynić rozważając skutki kryzysu, to rozróżnienie skutków bezpośrednich i skutków długotrwałych. Zainteresowanie mediów i opinii publicznej, a tym samym i rządzących, skupia się przede wszystkim na skutkach bezpośrednich, a zwłaszcza na spektakularnych zwolnieniach grupowych w dużych zakładach przemysłowych. Redukcja zatrudnienia będzie (i jest) główną miarą kryzysu w odbiorze społecznym. Tymczasem z punktu widzenia rozwoju kraju, najważniejsze są skutki kryzysu w zakresie konkurencyjności branż i przedsiębiorstw działających w Polsce w perspektywie kilku lat i dłuższej. Skala redukcji zatrudnienia nie mówi o istocie problemu, tj. o zagrożeniu negatywnymi skutkami długotrwałymi, a więc o tym czy zwolnienia są wyrazem elastycznego dostosowania poziomu zatrudnienia do czasowo ograniczonej skali działalności, czy towarzyszy im zaniechanie inwestycji, co może osłabić długotrwałą międzynarodową konkurencyjność przedsiębiorstw, czy też są wynikiem trwałej zapaści lub likwidacji działalności. Upraszczając, na poziomie mikroekonomicznym możemy mówić o scenariuszu „oczyszczania” – eliminowania słabszych, mniej konkurencyjnych podmiotów i branż oraz wzmacniania innych, lub scenariuszu „destrukcji”, kiedy erozji ulegą będą podstawy dotychczasowego rozwoju bez budowania nowych możliwości dla rozwoju.

Ocena, w jakim stopniu i w jakich branżach będzie realizowany scenariusz „destrukcji”, a w jakim scenariusz „oczyszczania” wymaga szczegółowej analizy i monitoringu sytuacji przedsiębiorstw. W niniejszym opracowaniu podjąć można jedynie próbę zwrócenia uwagi na pewne ogólne cechy całych branż, w tym ich relacji z gospodarką globalną, które czynią bardziej lub mniej prawdopodobnym jeden z tych scenariuszy. U podłoża leży odpowiedź na pytania o samą istotę kryzysu, a także o mechanizmy jego oddziaływania na polską gospodarkę. Istotne jest w szczególności:

- Jak długie i głębokie będzie załamanie w krajach Europy Zachodniej, które uderza w główne branże eksportowe polskiej gospodarki?
- Czy nastąpi gwałtowne wyhamowanie konsumpcji wewnętrznej⁴³?
- Czy będą przedłużać się ograniczenia w dostępie do kredytów, które staną się trwałą barierą inwestowania?

Nie można też zapominać o wpływie czynników jednostkowych, umykających jakiegokolwiek generalizacji, np. kłopotom czy wręcz upadłościom poszczególnych firm związanych z opcjami walutowymi. Pewną rolę mogą pełnić także skutki przewartościowania złotego w połowie 2008 r. i wypadnięcia niektórych polskich producentów (np. huty szkła w Krośnie) z rynków globalnych z powodu przegrania cenowej konkurencji z tańszymi producentami (głównie z Chin).

Istotna jest warstwa psychologiczna, mająca – co już wspomiano – charakter samospełniającej się prognozy. Otóż, ogólny wskaźnik koniunktury w przemyśle spadł w grudniu 2008 r. o 29 pkt. w ujęciu rocznym – najsilniej w historii pomiaru, czyli od 1993 r. W budownictwie spadek wyniósł 22 pkt. – najwięcej od 2001 r., w handlu detalicznym 11 pkt. – najwięcej od 2002 r., a w usługach 15 pkt. – podobnie

⁴³ Nawet doniesienia medialne wykorzystujące badania statystyczne są mylące. Np. z wywiadu z rzecznikiem prasowym GUS można odczytać, że „opublikowane w ostatnich dwóch tygodniach” dane wskazują na wywołane kryzysem przesunięcia struktury konsumpcji ku artykułom tańszymi. Telefoniczna rozmowa z udzielającym wywiad wyjaśnia, że badania „ostatnio” opublikowane pochodzą z 2006 i 2007 r.(!)

Źródło: http://wyborcza.pl/1,76842,6332840,Zrezygnuje_z_oliwki__Ale_bulki_z_szynka_nie_oddam.html, z dn. 2.03.2009.

jak w przypadku przemysłu jest to spadek wcześniej nienotowany (jednak w przypadku usług wskaźnik koniunktury mierzony jest stosunkowo krótko, bo od 2003 r.)⁴⁴.

Należy podkreślić, że z uwagi na relatywną słabość polskiej gospodarki, jej peryferyjność względem głównych gospodarek świata i silne uzależnienie od procesów zewnętrznych (zarówno w warstwie realnej, jak i globalnych przepływów finansowych), w sytuacji obecnego kryzysu możliwości zastosowania autonomicznej pobudzającej polityki makroekonomicznej napotykają na znaczące ograniczenia.

W krótkim opracowaniu nie jest możliwe przeprowadzenie analizy wszystkich sektorów polskiej gospodarki. Przyjmując założenie, że kryzys światowy nie ma charakteru koniunkturalnego, a głównym mechanizmem jego oddziaływania na gospodarkę Polski będzie załamanie rynków zagranicznych, skupić się można na wskazaniu niektórych istotnych czynników, jakie mogą wpływać na długotrwałe skutki kryzysu w polskim przemyśle.

Na tle innych gospodarek środkowoeuropejskich gospodarka Polski jako całość jest gospodarką mniej uzależnioną od eksportu, niż np. gospodarki czeska czy węgierska. Całkowicie eksportową orientację wykazują cztery branże przemysłu: samochodowy, urządzeń elektrycznych (w tym sprzętu AGD), elektroniczny i meblarski, przy czym wartość produkcji pierwszej z nich odpowiada łącznej wartości produkcji trzech pozostałych. Powszechne jest oczekiwanie, że ograniczenie popytu będzie dotyczyło w szczególności właśnie trwałych dóbr konsumpcyjnych, czyli ww. branż, które stały się specjalnością eksportową Polski. Branże te zatrudniały w 2007 r. ponad 610 tys. pracowników (19,5% pracujących w przemyśle kraju). Łącznie, z niewielkim pod względem wartości produkcji, ale znaczącym w kategoriach zatrudnienia, przemysłem odzieżowym zatrudniają one blisko ¼ ogółu pracujących w przemyśle. Dalsze 22% pracujących przypada na 6 innych branż, w których eksportowana jest, co najmniej, połowa produkcji (Tab. 1). Do największych pod względem zatrudnienia sektorów ukierunkowanych w zdecydowanej większości na rynek krajowy należą przemysł spożywczy, energetyka oraz górnictwo węgla.

Główne czynniki, które mogą przyczyniać się do osłabienia branż eksportowych w wyniku obecnego kryzysu rozważyć można na przykładzie największej z tych branż, jaką jest przemysł samochodowy. Czynniki te mogą być:

- Ograniczone kompetencje decyzyjne, technologiczne i projektowe polskich spółek koncernów ponadnarodowych prowadzić mogą do zmniejszenia ich roli w sytuacji wzrostu „nacionalizmu” gospodarczego (napędzanego przez aktywność związków zawodowych i popularnych mediów oraz pakietów pomocy publicznej poszczególnych państw), który szczególnie widoczny będzie w macierzystych krajach koncernów.
- Generalne ograniczenie nakładów inwestycyjnych zahamuje zachodzące w okresie minionej dekady przekazywanie kompetencji produkcyjnych do krajów Europy Środkowej, a być może także do zamykania zakładów już istniejących.
- Przyspieszenie procesu poszukiwania tańszych miejsc produkcji poza Polską, co może być hamowane niechęcią do obciążonego większym ryzykiem inwestowania poza Unią Europejską, – choć osłabienie złotego temu silnie może przeciwdziałać.
- Protekcjonizm i decyzje polityczne skłaniające firmy do lokowania produkcji w kraju macierzystym (*vide* postawa prezydenta N.Sarkozy'ego), pojawiające się mimo sprzeciwów Komisji Europejskiej.

⁴⁴K. Rybiński, http://forsal.pl/wiadomosci/103472_recesja_puka_do_drzwi_ale_kiedy_sie_skonczy.html, z dn. 5.01.2009.

Tab. 1. Orientacja eksportowa i dominująca własność w głównych branżach przemysłu Polski według działów PKD

Udział eksportu w produkcji sprzedanej	PKD	Działy przemysłu (w tym grupy o najwyższym udziale eksportu)	Wartość produkcji sprzedanej wyrobów w 2007 r. (mld zł)	Liczba pracujących w 2007 r. (tys.)	Dominująca własność
75% i więcej	29	prod. pojazdów samochodowych	80,1	164,5	zagraniczna
	27	prod. urządzeń elektrycznych	35,2	150,1	krajowa i zagraniczna
	26	prod. komputerów, wyrobów elektronicznych i optycznych	24,2	101,5	zagraniczna
	31	prod. mebli	20,5	195,8	krajowa i zagraniczna
50 – 74%	24	prod. metali	51,9	72,1	krajowa i zagraniczna
	20	prod. chemikaliów i wyrobów chemicznych	40,5	89,2	krajowa i zagraniczna
	22	prod. wyrobów z gumy i tworzyw sztucznych w tym prod. wyrobów z gumy ponad 75%	34,6	172,0	Krajowa i zagraniczna
	28	prod. maszyn i urządzeń	26,4	156,6	krajowa i zagraniczna
	17	prod. papieru i wyrobów z papieru	18,4	45,6	zagraniczna
	16	prod. wyrobów z drewna z wyłączeniem mebli	18,2	150,8	krajowa i zagraniczna
25 – 49%	25	prod. metalowych wyrobów gotowych z wyłączeniem maszyn i urządzeń	37,4	292,7	krajowa i zagraniczna
	23	prod. wyrobów z pozostałych mineralnych surowców niemetalicznych w tym prod. szkła i wyr. ze szkła ponad 50%	34,8	152,2	Krajowa i zagraniczna
poniżej 25%	10	prod. artykułów spożywczych	112,0	425,7	krajowa i zagraniczna
	19	wytwarzanie i przetwarzanie koksu i produktów rafinacji ropy naftowej w tym prod. koksu ponad 50%	57,8	15,2	krajowa
	35	wytwarzanie i zaopatrywanie w energię	31,4	156,3	krajowa
	11	prod. napojów	25,7	40,5	zagraniczna
	05	wydobywanie węgla kamiennego i węgla brunatnego	19,6	138,9	krajowa
	12	prod. wyrobów tytoniowych	15,9	7,3	zagraniczna

Uwaga: W tabeli uwzględniono działy o wartości produkcji sprzedanej wyrobów powyżej 10 mld zł.

Źródło: obliczenia własne.

Skutki kryzysu mogą okazać się bardziej dotkliwe dla firm rodzimych, będących zazwyczaj dostawcami drugiego lub trzeciego rzędu, z których część może nie przetrwać okresu zmniejszonych zamówień, co może doprowadzić do zwiększenia dominacji koncernów zagranicznych.

Równocześnie wskazać można na pewne czynniki, które w dłuższym okresie mogą sprzyjać wzmocnieniu roli Polski w europejskim podziale pracy w przemyśle samochodowym i niektórych innych branżach eksportowych:

- fabryki w Polsce należą do zakładów o najkorzystniejszej relacji produktywności do kosztów pracy oraz najwyższej jakości produktów, co zwiększa szanse utrzymania, a nawet zwiększenia, ich roli w ramach macierzystych koncernów w trakcie restrukturyzacji prowadzonej w okresie kryzysu;
- znaczna część produkcji odbywa się w Polsce w nowo wybudowanych, dużych fabrykach, które charakteryzuje często lepsza organizacja produkcji i wyposażenie w porównaniu do analogicznych zamortyzowanych zakładów w Europie Zachodniej;
- zwiększone zapotrzebowanie na stabilność makroekonomiczną i polityczną spowodować może ograniczenie konkurencji ze strony tańszych krajów znajdujących się poza strukturami UE, np. Ukrainy, Turcji;

- zwiększony nacisk na obniżkę kosztów;
- zwiększony popyt na dobra o niższej cenie;
- pogarszająca się sytuacja na krajowym rynku pracy sprzyjać powinna wzrostowi motywacji pracowników, a tym samym utrzymaniu wysokiej jakości i dyscypliny pracy (niskiej absencji) oraz obniżyć presję na wzrost wynagrodzeń – co już zresztą się dzieje.

Jeśli przyjmiemy, że kryzys będzie okresem głębokiej restrukturyzacji firm i branż, możemy przypuszczać, że w przypadku Polski zaowocuje on przyspieszonym zanikiem produkcji względnie prostych, pracochłonnych wyrobów bazujących na niskich kosztach robocizny i ograniczonych wymaganiach co do kwalifikacji pracowników. W obrębie przemysłu samochodowego oznaczać to może szczególne trudności, np. producentów wiązek elektrycznych i tapicerki, itp. – bezwzględne spadki popytu mogą zniwelować ewentualne korzyści, jakie mogą płynąć ze zwiększenia konkurencyjności w wyniku osłabienia złotego. Większy udział produkcji bazującej na prostym montażu w przemysłach elektroniki konsumpcyjnej oraz sprzętu AGD grozi większym ograniczaniem działalności niż w przypadku przemysłu samochodowego. Sytuację branży meblarskiej dodatkowo utrudnia monopolistyczna pozycja dostawcy surowca drzewnego, jakim są PGL Lasy Państwowe. Istotny wpływ na utrzymanie popytu na aparaturę rozdzielczą i kable, mineralne surowce niemetaliczne (materiały budowlane), a częściowo także metale będzie miała skala inwestycji na rynku krajowym, w tym inwestycji infrastrukturalnych, finansowanych ze środków publicznych. W przypadku produkcji chemikaliów i wyrobów chemicznych, z tworzyw sztucznych i papieru zwiększony popyt za granicą na dobra o niższej cenie wraz z osłabieniem złotego może pomóc utrzymać, a nawet wzmocnić, pozycję niektórych producentów z Polski. Nie wydaje się natomiast, aby czynniki te powstrzymały postępujący już od dłuższego czasu proces kurczenia się polskiego przemysłu odzieżowego, jako branży najbardziej wrażliwej na konkurencję tanich producentów z innych krajów. Dodatkowym zagrożeniem, zwłaszcza dla rozwoju produkcji podstawowych chemikaliów, metali czy szkła jest silny wzrost kosztów energii.

Ogólnie rzecz biorąc oczekiwać można, że w każdej branży zachodzić mogą równoległe przeciwstawne procesy, czego przykładem może być niedawna decyzja amerykańskiej firmy Dell o przeniesieniu produkcji komputerów z Irlandii do Łodzi, przy jednoczesnym ograniczaniu produkcji niektórych innych działających w Polsce fabryk elektronicznych. Nie należy zapominać, że zasadniczą część polskiej gospodarki stanowi sektor usług, który – o ile nie nastąpi załamanie popytu wewnętrznego i radykalne ograniczenie dostępu do kredytów – jest znacznie mniej zagrożony kryzysem. Dotyczy to także usług o orientacji eksportowej, takich jak centra usług wspólnych i outsourcingu oraz informatyka, które powinny nadal rosnąć. Radykalne osłabienia złotego może ograniczyć zagraniczne wyjazdy Polaków zwiększając tym samym dochody branż obsługujących turystykę krajową.

3.2. PRZEJAWY KRZYŻYSU – RAPORT PRASOWY

Kryzys stał się jednym z najważniejszych elementów doniesień medialnych. Media, ścigając się w dążeniach do przekazania sensacji, mieszają fakty z mniej lub bardziej sensownymi przewidywaniami i prognozami. Z doniesień prasowych do końca lutego 2009 r. wyłania się poniższy obraz stanu faktycznego.

Polska jest powiązana z wieloma zagranicznymi rynkami. Szczególnie dotyczy to działów gospodarki, które silnie są nastawione na eksport, a rynek wewnętrzny, nawet podczas kryzysu, nie jest w stanie wchłonąć nadwyżek produkcji. Z danych GUS wynika, że w bardzo dużym stopniu zmniejszyła się także produkcja w hutnictwie, przemyśle chemicznym, w energetyce, w przemyśle maszynowym oraz

w branży tworzyw sztucznych. Natomiast analitycy twierdzą, że największe zagrożenie występuje przede wszystkim w branżach takich jak motoryzacja, budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe, produkcja sprzętu AGD/RTV i meblarstwo. Z drugiej strony, w 2008 r. w Polsce zbankrutowało tylko 411 przedsiębiorstw, co jest najniższą liczbą od 1989 r. Ograniczenie eksportu może jednak przełożyć się na spadek inwestycji, zmniejszenie zatrudnienia i ostatecznie na znaczny spadek wydatków konsumpcyjnych gospodarstw domowych.

Można uznać, że listopad 2008 r. jest pierwszym miesiącem spowolnienia w Polsce. Produkcja przemysłowa spadła o ponad 10%. Największe spowolnienie zanotowała branża producentów metali – spadek aż o 34,7% w porównaniu z listopadem ubiegłego r.. W branży motoryzacyjnej produkcja spadła o 17,8%. W listopadzie 2008 r. eksport zmniejszył się o 11,9%, import zaś o 8,2%. Zmniejszenie eksportu jest bezpośrednim skutkiem coraz wyraźniejszej recesji i spowolnienia popytu na głównych rynkach, zwłaszcza unijnych, w tym Niemiec i Włoch i, jak należy przewidywać, utrzyma się przynajmniej do połowy 2009 r. – twierdzą analitycy resortu gospodarki.

Pod koniec 2008 r. w Polsce zaczęło rosnąć bezrobocie. W listopadzie stopa bezrobocia wyniosła 9,1% (w październiku 8,8%). Podawane są dwa makroekonomiczne powody zwolnień: ograniczanie produkcji przez eksporterów i producentów dóbr trwałego użytku kupowanych na kredyt oraz spadek popytu na dobra inwestycyjne z powodu ograniczania kredytowania przez bank. Spada również liczba ofert pracy – w listopadzie była ona najniższa od 2004 r. (60,5 tysiąca). Ostatnie dane wskazują, iż w listopadzie 2008 r. zwolniono ok. 160 tys. osób – i jest to największa liczba zwolnień w miesiącu od ok. 10 lat. Szczegółowe dane o zwolnieniach grupowych prezentuje poniższa mapa (mapa 1).

Mapa 1. Zgłoszenia zwolnień grupowych w 2008 r.



Źródło: http://www.rp.pl/artukul/175207,251416_Rekord_zwolnien_grupowych_.html, z dn. 21.01.2009.

Sektor bankowy i finansowy: polski system bankowy ucierpiał nieznacznie z powodu stosowanej ostrożnej (określanej czasem jako „zacošana”) strategii działania, mimo znaczących powiązań (głównie właścicielskich) ze światowym rynkiem finansowym. Jednakże banki straciły do siebie zaufanie i przestały pożyczać sobie nawzajem pieniądze (choć nadal posiadają wystarczające ilości – współczynnik wypłacalności 12%, a wymagany to 8%) w warunkach podwyższonego ryzyka (w listopadzie trzymiesięczny WIBOR osiągnął rekordowy poziom 6,8%). W efekcie, banki zaczęły podwyższać oprocentowanie kredytów w celu zabezpieczenia (nawet o 2%), podpisywać kredyty hipoteczne na 75% wartości (a nie 110% jak wcześniej) oraz zwiększać *spready* walutowe. Znacznie bardziej rygorystycznie rozpatruje się teraz wnioski kredytowe – odrzucanych jest 6-7 wniosków na 8 złożonych. Zaczęto również odchodzić od kredytów w obcych walutach, szczególnie we frankach szwajcarskich, co zaowocowało mniejszymi dochodami (brak przeliczników kursowych). Nie ma jednoznacznych prognoz dotyczących wzrostu liczby kredytów w 2009 r.: eksperci mówią zarówno o znaczącym spadku, jak i jednocyfrowym wzroście. Jednocześnie, by przyciągnąć nowych klientów, znacząco wzrosło oprocentowanie lokat – w niektórych bankach nawet do 8% na lokatach krótkoterminowych. Zaczęto również odwoływać podpisane lub zbliżające się do finalizacji umowy kredytowe (rezygnowano także z prowadzenia negocjacji z klientami), co odbiło się na rynku nieruchomości. Głównymi problemami i wyzwaniem sektora bankowego są więc: utrzymanie płynności sektora, niedopuszczenie do paniki i braku zaufania, uzdrowienie sytuacji finansowej i znalezienie nowego kapitału. W czwartym kwartale 2008 r. zamarł w Polsce rynek międzybankowy i jego funkcje w ogromnym stopniu zmuszony był przejąć NBP.

W ostatnim okresie zanotowano znaczące spadki na giełdzie. Wskazuje się na kilka głównych czynników mogących je powodować: zależność od wydarzeń na większych parkietach, wycofanie się indywidualnych graczy i pozostanie potentatów finansowych oraz, coraz bardziej się rozprzestrzeniająca, panika, owocująca nieracjonalną masową wyprzedacją akcji. Bessa na giełdzie spowodowała również znaczące spadki wyceny aktywów funduszy emerytalnych.

Rynek ubezpieczeń pośrednio odczuwa zapaść na rynku kredytów hipotecznych – oznacza to mniej ubezpieczeń na mieszkania. Nastąpiło także załamanie ubezpieczeń na życie, a poliso-lokaty stały się nieopłacalne.

Budownictwo i nieruchomości: trudności na rynku finansowym przełożyły się bezpośrednio na budownictwo i rynek nieruchomości. Ograniczenia w dostępności kredytów zadziałały dwójako: po pierwsze trudniej uzyskać finansowanie do inwestycji budowlanych (również budowa dróg i realizacja kontraktów publicznych są trudne do negocjacji z powodu ograniczeń kredytowych), a po drugie zmniejszył się popyt na pierwotnym i wtórnym rynku nieruchomości. Efektem są liczne decyzje o wstrzymaniu lub przełożeniu na późniejszy termin inwestycji mieszkaniowych w dużych miastach – Poznań, Łódź, Warszawa, Kraków (np. J.W. Construction wstrzymało budowę w najbliższym czasie 1500 mieszkań) oraz stosowanie różnych promocji i zachęt w celu skłonienia ludzi do zakupu mieszkania. Także inwestycje biurowe stoją pod znakiem zapytania – przed podjęciem decyzji o budowie wymagają przynajmniej 50% gwarancji najmu. Do grudnia 2008 r., liczba pozwoleń na budowę spadła o 6%. W rozpoczętych inwestycjach zdecydowano się na obniżenie standardu budowanych mieszkań (Miasteczko Wilanów). Nacisk zostaje obecnie położony przede wszystkim na sprzedaż, a nie na budowę. Deweloperzy dają znaczące upusty cenowe, a także rozważają wynajmowanie mieszkań zamiast ich sprzedaży.

Problemem jest także finansowanie inwestycji budowlanych. Deweloperzy wskazują, że do niedawna budowali za wkłady własne przyszłych mieszkańców, a obecnie są zmuszani do samodzielnego zaciągania kredytów, co zwiększa koszty realizacji inwestycji. Według danych z prasy, co czwarta firma budowlana przynosi straty i takich przedsiębiorstw jest dwa razy więcej niż przed rokiem.

W ciężkiej sytuacji znalazły się osoby, które podpisały umowy na mieszkanie, w chwili, gdy miały zagwarantowany kredyt, a który w obecnej sytuacji nie został im ostatecznie przyznany. Spowodowało to utratę zaliczki wpłaconej na poczet mieszkania.

Nastąpił również spadek cen nieruchomości. Średnia cena w Warszawie spadła z 9,4 tys. zł do 8,9 tys. zł za m². Ogólnie szacuje się, że ceny spadły już o 20%, ale analitycy przewidują dalsze spadki, szacunkowo jeszcze o 10%. Wzrasta zainteresowanie mieszkaniami tańszymi, nawet o niższym standardzie. Mimo tego, regularnie spada liczba sprzedawanych mieszkań (20% w porównaniu z rokiem wcześniejszym), w nowo powstałych budynkach jest coraz więcej pustych lokali, na które nie ma chętnych.

Ze sprzedażą nieruchomości borykają się również władze samorządowe i firmy państwowe (np. PKP). Do tej pory dochody z tej działalności stanowiły znaczące wpływy do budżetu, szczególnie dużych miast, ale obecnie znacznie spadło zainteresowanie działkami, nawet położonymi w bardzo dobrych lokalizacjach.

Przemysł samochodowy: już w listopadzie 2008 r., produkcja była mniejsza o 17% w stosunku do października, a o 27% w skali roku. Co prawda, Polska w 2008 r., jako jeden z nielicznych krajów w Europie, odnotowała wzrost sprzedaży (9,3%, ale koniec roku to już spadki, mimo okresu z rabatami), jednak jest to zdecydowanie zbyt mało, by zrównoważyć straty z eksportu.

Ograniczenia w produkcji, praca tylko na dwie zmiany czy przymusowe urlopy nastąpiły w montowniach i fabrykach samochodów (Fiat Tychy, Fiat-GM Bielsko-Biała, Opel Gliwice, VW Poznań – w tym przypadku również brak przedłużenia umów z 800 osobami zatrudnionymi przez agencję pracy tymczasowej). Również zakłady dostarczające części i podzespoły odczuwają kryzys. Michelin Olsztyn zastosował przestoje produkcyjne zamiast zwolnień, Fabryka Łożysk Toczących w Kraśniku zwalnia pracowników, a Minister Skarbu wstrzymał jej sprzedaż, koncern TRW Częstochowa jest zagrożony, choć została tu przeniesiona działalność z Austrii. Firmy stosują również różne sposoby ograniczenia wydatków – np. Fiat zamiast zwolnień proponuje pracownikom przejścia między zakładami, ale bez ciągłości zatrudnienia (przepadają premie). Pod znakiem zapytania stoi budowa fabryki Peugeota pod Wrocławiem. Firma Remy Automotive zamyka swój zakład w Świdnicy, na razie pracę straci tam 230 osób, docelowo cała załoga – 360 osób. MAN w Niepołomicach już zwolnił 150 osób.

Elektronika i telekomunikacja: wspomniano o znaczącym spadku sprzedaży laptopów i to w okresie przedświątecznym, gdy zwykle notuje się duży wzrost. Według prasy, zapaść na światowych rynkach dociera do firm z Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Łysomicach-Ostaszewie. Na przykład Sharp wstrzymał produkcję na przełomie grudnia i stycznia, Tele-Fonika Kable zapowiedziała zwolnienie 900 pracowników i spowodowane to było spadkiem zamówień z zagranicy. Whirlpool zwolnił we Wrocławiu pół tysiąca osób, a Amica Wronki miała zwolnić ok. 200 osób do końca lutego (są to, jak widać, na razie jedynie zapowiedzi zwolnień). Zarząd fabryki telewizorów Thomson Displays Polska w Piasecznie zaproponował zwolnienie ok. 1000 osób, ustalenie wysokości odpraw do 9 miesięcznych pensji, jednak nie więcej, niż 45 tys., oraz zmniejszenie płac grupie najlepiej zarabiających o 20% (jest to ok. 40% załogi), choć nie wiąże się to bezpośrednio z kryzysem, a wynika z obniżającej się międzynarodowej konkurencyjności zakładów.

Telekomunikacja Polska S.A. zakładając niekorzystny scenariusz ograniczyła wydatki na rozwój i nowe technologie; planuje również zwolnienia grupowe w wysokości 2,3 tys. osób. Szacunki wskazują, że w 2009 r. rynek telekomunikacyjny w Polsce skurczy się o 1,4 mld zł. Nie wiadomo na razie o rzeczywistych zwolnieniach i ograniczeniach.

Transport: kryzys oznacza również mniejsze przemieszczanie się dóbr i ludzi, co dotyka firmy transportowe, w tym także kolej. Nastąpił spadek przewozów towarowych o 4% w 2008 r., w 2009 r. spadek przewidywany jest również na podobnym poziomie. I tak PKP Cargo będzie przechodziło restrukturyzację (z 42 do 16 zakładów) – tu zwolnienia możliwe do 5 tysięcy osób. W PCC Rail pracę straci około 200 z 450 zatrudnionych. Zwolnień nie wyklucza też CTL Logistics. Firmy przewidują jednocześnie ograniczenie inwestycji w tabor o połowę. O dokonanych zwolnieniach na razie nie wiadomo.

Straty notuje również lotnictwo. Regionalne porty lotnicze zanotowały spadki liczby pasażerów. Gdańsk stracił 5% podróżnych, a Kraków i Katowice po 8%. Dodatkowo tanie linie lotnicze prawdopodobnie będą likwidowały część połączeń – Centralwings wycofało loty z Balic, a Ryanair zamknął kilkanaście połączeń. W tanich liniach będzie również znacznie mniejsza pula tanich biletów. 200 mln złotych strat zanotował LOT, co wymusiło drastyczne cięcia (82 mln). Spadek na rynku lotniczym jest spowodowany mniejszą liczbą pasażerów (w przypadku tanich linii mniejszym zainteresowaniem pracą za granicą), co tylko częściowo jest amortyzowane przez spadające ceny paliwa – wiele zależy od tego, jakie są warunki umów na długoterminowe dostawy paliwa.

Z drugiej strony władze Podkarpackiego Parku Naukowo-Technologicznego twierdzą, że tylko osiem inwestycji powiązanych z sektorem lotniczym (łącznie wartość 61 mln złotych, zatrudnienie dla 486 osób) jest niezagrażonych, w tym częściowo związanych z zamówieniami dla armii.

Inne branże wrażliwe: doszło do ograniczeń produkcji w hutnictwie. W październiku wygaszono piec w ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej, planowane są zwolnienia 980 osób w różnych placówkach w kraju. Spore problemy ma również huta w Stalowej Woli (obniżka pensji pracowników o 20%, zamknięcie zakładu na dwa tygodnie, być może skrócenie tygodnia pracy do czterech dni). Spore problemy przeżywa również KGHM, głównie z powodu spadków cen miedzi i srebra na światowych rynkach. Grupa Kęty również szuka oszczędności – wstępnie zapowiada zwolnienia do 10% pracowników. Według danych WUP w Krakowie, największe zwolnienia będą w powiecie chrzanowskim, gdzie likwidacji ulegnie Zakład Górniczy "Trzebieńka", przez co pracę straci blisko 500 osób. Krośnieńskie Huty Szkła Krosno w ciągu roku planują zwolnić 800 osób ze swoich zakładów, zwolnienia obejmą także pracowników huty szkła w Tarnowie.

Kryzys nie oszczędził branży meblarskiej, choć na razie ograniczenia produkcji i zwolnienia pracowników są jedynie planowane.

W prasie wspomniano również, że ograniczenia w budownictwie powodują hamowanie produkcji w cementowniach oraz firmach produkujących ceramikę budowlaną, coraz mniejszy jest popyt na usługi wykończeniowe. Spadł także popyt na energię ze strony przemysłu.

Kryzys dotknął również branżę odzieżową, choć na razie w niewielkim stopniu. Pojawiają się jednak pierwsze zwolnienia – szczególnie w firmach nastawionych na eksport. Poza tym firmy, jak na przykład Próchnik, przenoszą część lub całość swojej produkcji za granicę (w tym wypadku do Chin). Monnari ogranicza o 80% liczbę nowych sklepów i planuje zamykać nierentowne sklepy.

Supermarkety notują spadek dynamiki wzrostu sprzedaży, co prawdopodobnie może zaowocować spadkiem cen. Zmniejsza się zainteresowanie targami tematycznymi. Targi Kielce notują mniejsze zainteresowanie na rok 2009. Dane o sprzedaży detalicznej mogą być interesującym wskaźnikiem ewentualnych zmian w konsumpcji.

W turystyce wzrasta zainteresowanie tańszymi ofertami, a z powodu spadku wartości złotego wzrastają koszty wycieczek zagranicznych, więc przewidywany jest wzrost zainteresowania ofertami krajowymi. Nie zmniejsza się za to zainteresowanie najbardziej luksusowymi wycieczkami, powyżej 30 tys. zł. od osoby.

Branże niewrażliwe: jak na razie nie wydaje się, by kryzys dotknął branżę spożywczą. Na przykład przemysł cukierniczy zanotował rekordowy wzrost o 15%. Firmy, takie jak Wawel cały czas powiększają swoją wartość. Przemysł spożywczy ma się dobrze, wzrost eksportu w 2008 r. wyniósł 350 mln euro. Polskie produkty stoją na uprzywilejowanej pozycji, gdyż są tańsze (z mniej znaną marką) na rynkach zachodnich, ale nie odstają jakością. Z drugiej strony, hiszpański producent mrożonek Maheso wycofał się z inwestycji w Sieradzu. Również rynki wschodnie są zainteresowane polską żywnością, co jest spowodowane wewnętrznymi problemami w tych krajach. Zyskują tańsze punkty gastronomiczne, w tym *fast foody*.

Kryzysu nie widać również w branży reklamowej. Co prawda coraz mniejsze znaczenie mają reklamy w telewizji (przez co stacje podnoszą ceny) i w prasie, ale coraz dynamiczniej rozwija się reklama internetowa. Przedstawiciele dużych firm wyjaśniają, że mimo kryzysu nie mogą sobie pozwolić na znaczące cięcia w budżecie promocyjnym, gdyż może to zaowocować znaczącymi stratami w udziale w rynku po zakończeniu obecnych problemów.

Zwraca się również uwagę na rosnące znaczenie *outsourcingu* IT w procesie redukcji kosztów w dobie kryzysu. Rośnie też sprzedaż towarów przez Internet, często kosztem form tradycyjnych. Związane jest to z niższymi kosztami prowadzenia działalności, a przez to również z możliwością oferowania niższej ceny. Skorzystają przede wszystkim duże portale internetowe, mniejsze są zmuszone do cięcia kosztów.

Wzrost obrotów notują sklepy oferujące tańsze towary – *outlety* czy sklepy dyskontowe. Ponad połowa polskich firm będzie w pierwszym kwartale szukać specjalistów. Kryzys na rynku pracy nie dotknie branży handlowej. Potrzeba aż 75 tysięcy ekspertów do sprzedaży.

W sektorze finansowym stały wzrost notują usługi windykacyjne. Wzrost zanotują też firmy faktoringowe, co może wiązać się ze wzrostem ceny ich usług.

Interesująca jest analiza nastrojów społecznych. Z najnowszych badań CBOS (30 marca 2009 r.) wynika, że „*negatywne skutki światowego kryzysu gospodarczego nie przekładają się bezpośrednio na sytuację materialną gospodarstw domowych Polaków, jednak klimat, jaki wytworzył się w naszym kraju, trudno nazwać optymistycznym*⁴⁵”. Co więcej, mimo pogorszenia ocen całej gospodarki pod koniec 2008 r. następowała poprawa oceny sytuacji materialnej i oceny te nie spadają w 2009 r. W ciągu marca spadł także (o 3 punkty procentowe) odsetek osób czujących się zagrożonymi przez kryzys (do 48%) i o 4 punkty tych, którzy odczuwają kryzys (do 44%).

⁴⁵ Źródło: <http://www.cbos.pl/PL/News/newsletter.php>, z dn.31 marca 2009 r.

4. GEOGRAFIA POLSKIEGO „KRYZYSU”

4.1. OBRAZ REGIONALNY

Można przyjąć dwie perspektywy analizy regionalnych skutków kryzysu. Po pierwsze należy postawić pytanie: w jakich województwach największą rolę odgrywają branże zagrożone kryzysem? Po drugie: jakie jest w poszczególnych regionach zagrożenie erozją czynników, na których opiera się ich rozwój gospodarczy? Drugie podejście wymaga szerokiej, pogłębionej analizy, która jest niemożliwa w niniejszym krótkim opracowaniu. Opiera się ono z konieczności na pierwszym podejściu, odwołując się jednak tam, gdzie to możliwe, do wiedzy na temat czynników rozwoju poszczególnych regionów.

W pierwszej kolejności przyjrzeć się można potencjalnym skutkom kryzysu dla najwyżej rozwiniętych obszarów metropolitalnych, które po 1989 r. były swoistym motorem wzrostu gospodarczego Polski. Ze względu na wielkość potencjału gospodarczego i dywersyfikację strukturalną, w tym duży zróżnicowany sektor usług dla firm i konsumentów, regiony metropolitalne powinny okazać się najbardziej odporne na kryzys pojedynczych branż. Skala zagrożeń strukturalnych związanych z zależnością od branż najbardziej narażonych na kryzys będzie jednak w poszczególnych obszarach metropolitalnych zróżnicowana.

Regionem o względnie niewielkim udziale przemysłowych branż „wrażliwych” jest obszar metropolitalny Warszawy. Rozwinięty w przeszłości przemysł samochodowy skurczył się radykalnie w latach poprzednich w wyniku upadku Daewoo. Większe jest znaczenie regionu stołecznego w produkcji elektronicznej, negatywne skutki kryzysu mogą mieć jednak zasięg co najwyżej lokalny, np. w Piasecznie, Pruszkowie czy Żyrardowie, a w przypadku produkcji samochodowej – w Grójcu.

Znacznie większą rolę odgrywa produkcja sprzętu AGD i wyrobów elektronicznych w gospodarce regionu łódzkiego. Ponadto, region ten stanowi wciąż największe tradycyjne skupienie produkcji odzieżowej, jego podatność na kryzys może być więc w sumie większa niż się przewiduje.

Wśród obszarów metropolitalnych Polski zachodniej i północnej, udział głównych branż eksportowych zagrożonych kryzysem jest umiarkowany w regionach gdańskim i poznańskim, a znacznie większy we wrocławskim. W Trójmieście i jego strefie metropolitalnej składa się na to głównie przemysł elektroniczny (Tczew), w mniejszym stopniu samochodowy, w Poznaniu i okolicznych miejscowościach przede wszystkim widoczna jest obecność montowni Volkswagena i jego dostawców oraz producentów autobusów. Region wrocławski stanowi duże skupienie zarówno produkcji elektronicznej, jak i sprzętu AGD oraz samochodowej.

Największym obszarem koncentracji przemysłu samochodowego w kraju jest region górnośląski wraz z sąsiadującymi z nim od południa okręgiem bielskim i od północy częstochowskim. Towarzyszy mu skupienie hutnictwa metali, w niewielkim natomiast stopniu, przemysłu elektronicznego i sprzętu AGD, poza niewielkimi ośrodkami na obrzeżu, np. Siewierz i Myszków. Wymienione branże występują również, ale w znacznie mniejszym stopniu, w sąsiednim obszarze metropolitalnym Krakowa.

W gronie wyżej rozwiniętych obszarów pozametropolitalnych największe problemy strukturalne mogą dotknąć przede wszystkim południową i zachodnią Wielkopolskę wraz z województwem lubuskim oraz Dolnym Śląskiem. Pierwszy z tych obszarów, obejmujący m.in. takie ośrodki jak Gorzów Wlkp., Świebodzin, Nową Sól, Grodzisk Wlkp., Leszno, Rawicz i Ostrzeszów, stanowi skupienie zakładów wyspecjalizowanych w wytwarzaniu pracochłonnych części samochodowych, takich jak wiązki elektryczne, siedzenia i części tłoczone, najbardziej zagrożonych relokacją do krajów o niższych kosztach.

Z kolei ośrodki w obszarze sudeckim i przedsudeckim, zwłaszcza Wałbrzych, stały się miejscem lokalizacji licznych nowych inwestycji producentów części samochodowych, a w pewnym stopniu także sprzętu AGD (Żarów).

W północnych regionach kraju największe zagrożenie pojawić się może w przypadku zapaści przemysłu meblarskiego. Znajdują się tu również nieduże miasta silnie uzależnione od dużych fabryk wyrobów elektronicznych i elektrycznych, np. Kwidzyn i Piła (ten pierwszy również od wielkiej fabryki papieru). Podobnym ośrodkiem na pozametropolitalnych obszarach Polski centralnej jest np. Mława. Znaczenie branż eksportowych najsilniej zagrożonych kryzysem w Polsce wschodniej jest generalnie niewielkie, za wyjątkiem pojedynczych ośrodków, np. Biłgoraja będącego znaczącym centrum produkcji mebli, Kraśnika (produkcja łożysk tocznych) oraz częściowo Lublina (części samochodowe) i Białegostoku (sprzęt AGD). W województwie podkarpackim znajdujemy liczne średniej wielkości ośrodki przemysłowe uzależnione w większym lub mniejszym stopniu od produkcji części do samochodów, mebli lub szkła, np. Dębica, Krosno, Mielec, a także ośrodki monofabryczne, np. Gorzyce k. Stalowej Woli. Ogólnie rzecz biorąc, najbardziej narażonymi na negatywne skutki kryzysu, zarówno bezpośrednie w postaci ograniczenia zatrudnienia, jak i długofalowe w formie ograniczenia lub likwidacji działalności, są w obszarach pozametropolitalnych niewielkie ośrodki monobranżowe a zwłaszcza monofabryczne.

Podsumowując, z perspektywy strukturalnej, regionami potencjalnie najmniej dotkniętymi kryzysem powinny być Warszawski Obszar Metropolitalny oraz relatywnie słabo rozwinięte regiony Polski wschodniej. Największe zagrożenia dotyczą dwóch starych okręgów przemysłowych – łódzkiego i górnośląskiego, których restrukturyzacja od lat 90. w znacznym stopniu opierała się na rozwoju produkcji trwałych dóbr konsumpcyjnych, takich jak samochody i ich części, sprzęt AGD i elektronika, i gdzie, wciąż niemała liczba osób, pracuje w narażonych na regres branżach tradycyjnych, takich jak produkcja odzieży lub hutnictwo metali. Poważne trudności mogą pojawić się również w regionie dolnośląskim, który był w ostatniej dekadzie głównym obszarem lokalizacji nowych fabryk we wcześniej wymienionych branżach – przede wszystkim w okręgu sudeckim, ale także w obszarze metropolitalnym Wrocławia. Wśród słabiej rozwiniętych regionów pozametropolitalnych kryzys może szczególnie dotknąć Polskę północną, będącą jednym z najważniejszych obszarów produkcji mebli oraz miejscem lokalizacji dużych fabryk innych branż eksportowych w niewielkich miastach, a w pewnym stopniu również niektóre ośrodki Polski południowo-wschodniej.

4.2. LOKALNY WYMIAR KRZYSU

Prezentowane dalej informacje pochodzą z wywiadów przeprowadzonych telefonicznie z przedstawicielami 53 miejscowości rozrzuconych po całym kraju. Wybór ich nie był przypadkowy: w 2007 r. zrealizowano w nich badania poświęcono strategiom rozwojowym „Polski lokalnej”⁴⁶. O ile w okresie poprzednim, charakteryzującym się niewątpliwym postępowaniem w rozwoju obserwowanym z mniejszym lub większym natężeniem we wszystkich miejscowościach, tym razem – mając na względzie także alarmistyczne publikacje medialne – pragnęliśmy sprawdzić, jak dziś postrzega się zagrożenie kryzysem, w czym się on przejawia oraz jakie kroki podejmuje się – lub planuje – by mu zaradzić. Podobnie, jak w poprzednim badaniu zwróciliśmy się do przedstawicieli władz, środowiska przedsiębiorców, urzędów pracy, organizacji prorozwojowych i przedsiębiorców. Nie wszędzie udało się dotrzeć do wszystkich zamierzo-

⁴⁶ Publikacja *Polska lokalna 2007*, wydana w 2008 r. nakładem Wydawnictwa Naukowego Scholar, w Warszawie.

nych rozmówców w danej miejscowości, ale zarówno doświadczenia poprzedniego badania, jak i zestawienie z innymi źródłami informacji (w tym przegląd prasy lokalnej) przekonują, że otrzymane wyniki zasługują na miano wiarygodnego obrazu stanu rzeczy w ostatnim tygodniu stycznia 2009 r.

Na użytek dalszego omówienia przyjęto umowny podział ośrodków na:

- miasta duże i średnie,
- ośrodki przemysłowe,
- gminy wiejskie, miejsko-wiejskie oraz małe miasta.

4.3. POSTRZEGANIE SYTUACJI W KRAJU I BADANYCH OŚRODKACH

Nasi respondenci oceniając sytuację w kraju mieli wyraźną tendencję do oceny sytuacji ogólnej poprzez konfrontację informacji medialnych z rzeczywistością w swoim regionie i miejscowości. W większości byli zgodni, że nie ma takich zjawisk kryzysowych, o jakich można usłyszeć w mediach. Część z respondentów, zwłaszcza z miejscowości niedotkniętych trudnościami gospodarczymi, była wręcz zdania, że obecny kryzys w kraju ma charakter przede wszystkim medialny. Nie tylko w Żarach, Terespolu czy Człuchowie uważa się, że wyhamowywanie inwestycji i niezwiększanie zatrudnienia przez firmy prywatne to wynik aktywności mediów.

Zdaniem większości respondentów, w badanych ośrodkach nie można mówić o kryzysie. Szczególnie z perspektywy mniejszych miejscowości, kryzys uznawany jest za wydarzenie, przynajmniej na razie, głównie medialne. Na 24 tylko 5 spośród nich sygnalizuje pojawienie się oznak kryzysu: przewidywane zmniejszenie zamówień, zapowiadane możliwe redukcje zatrudnienia, itp. W miastach dużych i średnich oraz ośrodkach przemysłowych odpowiednio 6 na 15 i 7 na 16 dostrzega oznaki kryzysu. Na ogół, podobnie jak w małych gminach, wymienia się jednak raczej zapowiedzi, niż rzeczywiste zjawiska kryzysowe już zachodzące w danym środowisku. Wiele osób wprost zwraca uwagę, że bardzo trudno ocenić, czy są to – np. na rynku pracy – zwykłe zmiany sezonowe czy też istotnie świadectwa pogorszenia koniunktury i zapowiedź sytuacji kryzysowej⁴⁷. Tak np. traktuje się zaprzestanie przyjęć do pracy (Kalisz). Zwraca się uwagę na nowe i kontynuowane inwestycje (np. Przemyśl, Legnica, Pionki, Lublin, Słupsk) oraz na obserwowany niedobór rąk do pracy (np. Zamość, Legnica). W Nowej Soli wprawdzie zamknięto zakład Groclin (150 miejsc pracy), ale było to wynikiem strategii firmy, nie zaś kryzysu.

Pierwsze objawy pogorszenia sytuacji dostrzega się w Kaliszu, Przemyślu, Lublinie, Koszalinie, Ozorkowie, Pile, Jarosławiu, Mielcu, Starachowicach i Żarach. Jednak tylko w trzech miastach zapowiedzi kryzysu są wyraźne i uzasadnione. Przede wszystkim w górniczym (wbrew nazwie) mieście Jastrzębie Zdrój, gdzie wydobywa się węgiel koksujący, nienadający się do wykorzystania przez indywidualnych drobnych konsumentów. Wobec spadku zapotrzebowania na ten rodzaj węgla ze strony przemysłowych odbiorców tutejsza gospodarka stoi w obliczu poważnych kłopotów. Na razie nie ma zwolnień, ale wobec znacznego spadku popytu na węgiel są one nieuniknione. Drugi ośrodek to Kraśnik, gdzie już trwa przestój w największym zakładzie, zwolniono część załogi, a spadek zamówień na wyroby motoryzacyjne zapowiada dalsze pogorszenie sytuacji. Trzeci to Krosno z przeżywającą, w wyniku utraty rynków zagranicznych, poważne trudności hutą szkła.

⁴⁷ O sezonowym charakterze nieznacznego wzrostu bezrobocia mówi się np. w Elblągu, Nowej Soli, Sieradzu, Siedlcach.

Na odrębną uwagę zasługuje sytuacja w ośrodkach o charakterze rolniczym. Tu wskazuje się (np. Ulhówek) na spadek cen produktów rolnych oraz wzrost cen produktów zaopatrzenia rolniczego (nawozy) jako przejaw kryzysu. Jednocześnie w ośrodkach tych nie zauważa się jednak istotnego pogorszenia sytuacji gospodarczej i społecznej.

W badanych ośrodkach na ogół nie dostrzega się zróżnicowania w ich własnym położeniu w porównaniu z otoczeniem. Znaczącym wyjątkiem od tej reguły jest Jastrzębie Zdrój, świadome swej odmienności od innych ośrodków górniczych Górnego Śląska i postrzegane jako ośrodek zagrożony, a na przykład pobliski Rybnik żadnych problemów nie notuje. Podobnie Biłgoraj i Nowa Sól oceniają swą sytuację na lepszą niż w okolicy.

4.4. ZAGROŻONE SEKTORY W OPINII BADANYCH

Dane zgromadzone w badaniu nie pozwalają wskazać wielu ośrodków, gdzie z całą pewnością można by mówić o objawach pogorszenia, zwłaszcza takich, które nie dają się tłumaczyć zmianą sezonową lub naturalnym procesem zmian w strukturze przedsiębiorstw i zatrudnienia. W niektórych wręcz widać rozwój (np. Dukla, Nowa Sól, Gołdap, Brzozów). Z informacji sugerujących możliwe trudności rozwojowe przedsiębiorstw i zwolnienia pracowników wynika, że w najmniejszym stopniu dostrzega się problemy w usługach i budownictwie (z wyłączeniem droższej mieszkaniówki, apartamentowców). Duży udział w dobrej sytuacji budownictwa mają inwestycje prowadzone w ramach polityki spójności i programów rządowych (remonty i budowy dróg, stadiony Orlik, inna infrastruktura techniczna i społeczna). Jeśli mowa o problemach, to głównie w związku z przemysłem, w tym zorientowanym na eksport (np. w Pile i Krośnie). W przemyśle daje się zauważyć, że chodzi najczęściej o branżę motoryzacyjną i metalową (Kalisz, Kraśnik, Starachowice). W zupełnie szczególnej sytuacji jest wspomniane Jastrzębie Zdrój, zależne od jednego, dominującego w lokalnej gospodarce produktu. Nietypowy przypadek opisano w Koszalinie, w którym jedna z chińskich firm ulokowanych w tamtejszej specjalnej (pod)strefie ekonomicznej miała się ostatnio bez uprzedzenia po prostu fizycznie wynieść pod osłoną nocy, pozostawiając bez żadnej informacji zaskoczonych pracowników i władze.

Badania pozwoliły też zauważyć przypadek pewnej inercji postrzegania sytuacji gospodarczej własnego ośrodka. Mimo, że osłabienie złotego przyniosło raczej poprawę, niż pogorszenie *terms of trade* dla gospodarki przygranicznej, w Przemyślu w chwili badania nadal obawiano się niekorzyści w wymianie ze Słowacją, podczas gdy od kilku tygodni kierunek handlu przygranicznego zupełnie się odwrócił na korzyść polskich firm.

4.5. Sytuacja na rynku pracy

Jak sygnalizowano wcześniej, na ogół sytuacja na rynku pracy jest stabilna i nie ulega pogorszeniu. Do notowanych objawów niemal nigdy nie zapisuje się realnych zwolnień, a co najwyżej wstrzymanie przyjęć do pracy. Są też ośrodki, gdzie w związku z inwestycjami (zwłaszcza w wielki handel) następuje wzrost zatrudnienia. W Pionkach niedawno powstało 400 nowych miejsc pracy, a mimo to władze obawiają się pogorszenia, choć bardziej kierują się oceną sytuacji znaną z doniesień z kraju, niż z własnych doświadczeń. W niektórych innych miejscowościach także z niepokojem myśli się o przyszłości. Niepokój ten wyjątkowo tylko wynika z rzeczywistych przesłanek (Jastrzębie Zdrój, Krosno, Kraśnik,

w zdecydowanie mniejszym stopniu Kalisz). Na ogół to doniesienia medialne budzą ostrożność. Najspokojniej do sprawy podchodzą mniejsze miejscowości, natomiast mniej optymizmu obserwuje się w ośrodkach o charakterze przemysłowym, szczególnie powiązanych zamówieniami z zagranicą. Zwłaszcza urzędy pracy wskazują na najprawdopodobniej sezonowy charakter fluktuacji na rynku pracy i one jednak – kierując się na ogół zapowiedziami i informacjami z kraju i ze świata – nie wykluczają możliwości pogorszenia sytuacji w drugiej połowie roku.

4.6. POWROTY Z EMIGRACJI

Mimo publikowanych od dawna informacji o masowych powrotach migrantów ekonomicznych do kraju, co mogłoby mieć istotny wpływ na sytuację na rynku pracy, wyniki badania nie potwierdzają tego zjawiska. W opinii respondentów powroty są nieliczne, umykają oficjalnej statystyce i nie mają żadnego wpływu na lokalną sytuację rynku pracy. Pogląd ten nie zależy od wielkości ani charakteru ośrodka.

W zasadzie nigdzie nie odnotowano zauważalnego rejestrowania się reemigrantów w urzędach pracy. Są to jedynie sporadyczne przypadki. W niektórych wypowiedziach podkreśla się, że kryzys w krajach zachodnich niekoniecznie czyni mniej zamożne państwa (w tym Polskę) lepszym miejscem do jego przeczekania. W przywoływanych już Pionkach skomentowano stan rzeczy pytaniem: *A kto chciałby wrócić i podjąć pracę za 1500 złotych?* Powroty z zagranicy zaistniały w szerszej skali jedynie w Głucholazach na Opolszczyźnie.

W jednej z wypowiedzi sugerowano, że ci, co wrócili, na razie rozglądają się w sytuacji, a część z nich za – póki nie musi – nie chce się poddawać poniżającemu i bezproduktywnemu kontaktowi z urzędami pracy. W Dukli zauważono, że ci, co wrócili, na ogół sobie radzą i otwierają własną działalność gospodarczą. Zbyt mało jest przypadków, by można było sprawę uogólniać.

W styczniu 2009 r. nie istniał zatem – w skali masowej – problem zapewnienia pracy dla powracających, choć sporadycznie w niektórych miejscach o tradycyjnie znaczącej migracji zagranicznej zjawisko to się pojawiło.

4.7. PERSPEKTYWY DALSZEGO ROZWOJU SYTUACJI

Wobec przedstawionych wcześniej informacji nie może dziwić, że, co prawda, wielu respondentów niepewnie spogląda w przyszłość, ale poważną trudność sprawia im odpowiedź na pytanie czy i kiedy spodziewają się wyraźniej zmiany (poprawy lub pogorszenia sytuacji). Poprawy nie spodziewa się w dającym się przewidzieć czasie nikt, istotnego pogorszenia niewielu (przede wszystkim wspomniane Jastrzębie Zdrój). W niektórych przypadkach (np. Radom, Grudziądz, Kock) przekonanie o braku dalszego pogorszenia wynika nie tyle z obecnych zmian, co raczej z następstw przewlekłej, opóźnionej restrukturyzacji gospodarczej (jest tak trudno, że gorzej być nie może). Żaden z respondentów nie wypowiedział się w sprawie dynamiki możliwej zmiany.

Ogółem, dominująca postawa to daleko idąca ostrożność w przewidywaniach, co – wobec braku powszechnych obaw przed pogorszeniem sytuacji – poświadcza, że brakuje znanych powszechnie objawów kryzysu.

W żadnym z badanych ośrodków na początku 2009 r. objawów poważnego, otwartego kryzysu nie stwierdzono, choć kilka (Jastrzębie Zdrój, Krosno, Kraśnik) znajduje się na skraju trudnej sytuacji (zwolnienia lub zagrożenie zwolnieniami). Co gorsza, alarmistyczne nagłówki gazet i doniesienia ra-

diowo-telewizyjne przez podnoszenie nastroju niepewności i zagrożenia, miały pewien wpływ na odsuwanie w czasie inwestycji oraz niezwiększanie zatrudnienia przez firmy prywatne. Zmiany na rynku pracy – z niewieloma wyjątkami – wynikały, zatem z sezonowej fluktuacji lub były wynikiem innych, naturalnych zjawisk, niedających się przypisać kryzysowi. Częściej symptomy pogorszenia (lub obaw przed pogorszeniem) obserwowano w ośrodkach większych i przemysłowych, szczególnie tych związanych z branżą motoryzacyjną, metalową i meblarską.

Nic dziwnego, że na ogół nie podejmuje się żadnych specjalnych działań. Powszechnie uważa się, że kluczem do przezwyciężenia ewentualnych trudności są inwestycje publiczne, a środki unijne dają niepowtarzalną szansę ich zwiększenia i tym samym wsparcia procesów rozwojowych. Oczekuje się też, że rząd będzie tworzył warunki sprzyjające przedsiębiorczości i ułatwi dostęp do środków z programów europejskich.

Pomimo widocznej niepewności, w połowie pierwszego kwartału 2009 r. kryzys w większości przypadków w skali lokalnej nie był uznawany ani za rzecz oczywistą, ani nieuniknioną.

4.8. POSTULOWANE DZIAŁANIA

Oczekiwania układu lokalnego wobec władz centralnych są powszechnie podzielane i jednolite. Rząd powinien przede wszystkim tworzyć jak najlepsze warunki dla rozwoju przedsiębiorczości, a według niektórych nawet wypowiedzi: nie przeszkadzać. Panuje powszechna zgoda, że zasadniczą powinnością rządu jest obecnie ułatwienie dostępu do środków Unii Europejskiej, uproszczenie procedur przyznawania i przekazywania środków finansowych, także w formie zaliczek. Uważa się zgodnie, że programy europejskie są szansą na uniknięcie negatywnych skutków kryzysu, tworząc miejsca pracy i dochodu, dlatego powinny być wydawane natychmiast, by korzyści były widoczne jak najszybciej. Jest to w ogólnym mniemaniu remedium uniwersalne, służące poprawie sytuacji na wszystkich poziomach organizacji terytorialnej; równie dobre dla kraju jako całości, jak i dla małych miejscowości. Wskazuje się też, że wzrost zadłużenia publicznego również znajduje uzasadnienie. Czasem za potrzebne uznaje się szersze finansowanie przez państwo programów budownictwa komunalnego i socjalnego. Tak czy inaczej w inwestycjach, zwłaszcza unijnych, upatruje się klucza do rozwiązania nadchodzących problemów.

W odniesieniu do własnej miejscowości respondenci wiązali nadzieje przede wszystkim z inwestycjami, zwłaszcza współfinansowanymi przez programy europejskie. Jeśli chodzi o działania już podjęte, sytuacja nie klaruje się jasno. Niektóre z ośrodków nie tylko mówią o nowych projektach, ale też mają spore osiągnięcia w pozyskiwaniu środków z zewnątrz i starają się kontynuować dobrą passę. W przypadku części ośrodków ani efekty dotąd nie były nadzwyczajne, ani też nie ma dowodów, by udało się tę sytuację szybko zmienić. W tym zakresie wywiad telefoniczny nie pozwalał na bliższą weryfikację udzielanych informacji z rzeczywistością. Niezależnie od tego, jak duży był dotychczasowy sukces w pozyskiwaniu środków zewnętrznych na potrzeby rozwojowe, wszystkie badane ośrodki w wypowiedziach swych przedstawicieli deklarują wolę zwiększenia inwestycji i aktywnego czerpania ze środków unijnych. Na ogół nie podejmują żadnych szczególnych działań (choć w niektórych miejscowościach, np. Nowej Soli zaczyna się wdrażać uprzedzająco projekty szkoleniowe). Wspomina się też o możliwości obniżenia podatków lokalnym przedsiębiorstwom. W innych miejscowościach często przyjmuje się, że skoro kryzysu nie ma, to nie ma też potrzeby specjalnych działań (np. Lubawka).

5. WNIOSKI I REKOMENDACJE DLA POLITYKI GOSPODARCZEJ I REGIONALNEJ

Niniejszy raport jest pierwszym, sondażowym jedynie ujęciem zjawisk kryzysowych w Polsce, dokonanym na tle przemian w gospodarce globalnej. Raport ten prowadzi do następujących wniosków:

1. W obecnej chwili nie można przewidzieć przebiegu kryzysu ani w skali światowej, ani tym bardziej w Polsce. Sytuacja jest zbyt niepewna, zmiany zbyt szybkie, by można się było pokusić o precyzyjne przewidywania – wielu analityków wystrzega się jakichkolwiek prognoz, a już dokonane prognozy są silnie rozbieżne.
2. Sytuacja Polski jest wtórna względem sytuacji światowej, a głównie europejskiej. Kryzys nie zaczął się w Polsce, nasz kraj był w o wiele zdrowszej sytuacji ekonomicznej, niż wiele gospodarek uprzednio uznawanych, osiągających wielkie sukcesy, a obecnie znajdujących się na skraju bankructwa. Wiele z obecnych trudności jest pośrednio (np. ograniczenia w eksporcie, wycofywanie lokat) i bezpośrednio (gra spekulacyjna na złotówkę) indukowanych z zewnątrz. Kryzys przychodzi do Polski jako do kraju peryferyjnego i „zacofanego” (co jest obecnie naszą przewagą) z opóźnieniem. Nie jest jednak wykluczone, iż jego pokonywanie może być trudniejsze, niż w przypadku krajów wyżej rozwiniętych, a tym bardziej, że sytuacja pokryzysowa może dla Polski okazać się niekorzystna.
3. Uznając obiektywne istnienie kryzysu – wyraźniejsze w większych miejscowościach, niż w małych, peryferyjnych oraz silne w branżach „wrażliwych” – należy stwierdzić, że dotychczasowa „aura” kryzysowa u progu spowolnienia była w Polsce przesadzona. Jest to głównie wynikiem dwóch czynników: prowadzenia rozgrywek politycznych przy wykorzystaniu tej problematyki jako „pola walki” oraz małej odpowiedzialności mediów, które – prześcigając się w poszukiwaniu sensacji – mieszają fakty z przewidywaniami, wyolbrzymiają zagrożenia, tworzą klimat niepewności, zmniejszając tym samym zaufanie co do przyszłości i obniżając koniunkturę gospodarczą. Jest to w pewnej mierze samosprawdzająca się prognoza – czynnik szczególnie niekorzystny w sytuacji obciążonej znaczną niepewnością.
4. Niezależnie od rzeczywistego przebiegu kryzysu, należy uznać, iż może on mieć istotne znaczenie „oczyszczające”, polegające na eliminacji mniej konkurencyjnych podmiotów gospodarczych. Tym samym, kryzys może zmienić siłę gospodarczą poszczególnych układów terytorialnych i wpłynąć na ich konkurencyjność.
5. Rozważania na temat struktury globalnej gospodarki pokryzysowej są oczywiście obciążone ogromną dozą niepewności. Wskazuje się, że nowa „zielona rewolucja” może stać się najpoważniejszym impulsem rozwojowym po przełamaniu recesji. Rewolucja ta będzie oparta na nowych technologiach produkowania i wykorzystywania energii, a wiodącą rolę w tym modelu rozwoju będą pełniły gospodarki o najwyższej zdolności innowacyjnej.
6. Analiza wariantów przebiegu kryzysu w skali światowej, a także jego przewidywanego rozkładu regionalnego w Polsce, wskazuje, że w każdym przypadku gospodarki i regiony o zdywersyfikowanej strukturze społeczno-gospodarczej i o wysokiej zdolności innowacyjnej wyjdą z kryzysu relatywnie wzmocnione, nawet, jeżeli przyjdzie im ponieść relatywnie większe straty w wyniku recesji i załamania gospodarczego. Straty te będą „kosztami” wzmocnienia konkurencyjności ich struktur gospodarczych, których teoretycznym uzasadnieniem jest Schumpeterowska koncepcja „twórczej destrukcji”. Zjawisko takie obserwowaliśmy w skali globalnej w latach 70., a w naszym kraju w skali regionalnej zarówno podczas początku upadku gospodarki realnego socjalizmu, jak i podczas recesji transformacyjnej.

Jednostki wysoko rozwinięte idą trajektorią „ostrej” krzywej J – silny spadek uwalniający je od obciążeń przestarzałych struktur materialnych i instytucjonalnych; jednostki zacofane nie są w stanie dokonać głębszej restrukturyzacji, mają też mniejszą zdolność do rozwoju w nowych warunkach.

7. Nie tylko kryzys, ale sama zapowiedź kryzysu zmusza do podjęcia refleksji nad pożądanymi działaniami w sferze polityki makroekonomicznej i polityki regionalnej. Podstawowy wybór dotyczy następującego dylematu: czy należy koncentrować się na działaniach zapobiegawczych i minimalizujących potencjalne skutki kryzysu oraz jego realne efekty, czy też należy raczej uznać za najważniejszą dyrektywę tworzenia silnej międzynarodowej pozycji Polski w gospodarce światowej po kryzysie? Sprzeczność ta nie zawsze musi występować, ale w wielu momentach przejawia się ona wyraźnie (np. – ratować niekonkurencyjne przedsiębiorstwa zadłużając kraj – czy też pozwolić im upaść, nie ponosząc ogromnych często wydatków publicznych?).
8. Analiza źródeł kryzysu i jego potencjalnych efektów w skali światowej wskazują, że projektując politykę gospodarczą w okresie kryzysu należy raczej orientować ją na czasy pokryzysowe, niż na sam proces przechodzenia przez potencjalną recesję. Jest to orientacja proaktywna, nie zaś reaktywna (taką właśnie przyjęto niestety w latach 80., z miernym skutkiem). Owszem, negatywne skutki kryzysu należy minimalizować – pod warunkiem jednak, że nie będzie to zmniejszać możliwości rozwoju w fazie wzrostu. Nie należy więc, nawiązując do przebiegu poprzednich kryzysów i ich regionalnych rozkładów, dążyć do „spłaszczenia” krzywej J, obrazującej fazę recesji i późniejszego wzrostu. Strategia taka ma oczywiście swoje konsekwencje społeczne, ale nie jest wykluczone, że jej niepodjęcie może przynieść jeszcze większe i bardziej długotrwałe koszty społeczne w przyszłości, w sytuacji, gdy polska gospodarka okaże się mniej konkurencyjna i innowacyjna od tych, które zastośują bardziej ambitne, nastawione na przyszłość ujęcia pokonywania recesji⁴⁸.
9. Pierwsze reakcje rządu nie wskazują jednak na to, by taka właśnie orientacja dominowała w Polsce. Szczególnym niepokojem napawa fakt, że w poszukiwaniu oszczędności MNiSW doznało cięć wyjątkowo wysokich, plasujących je na 3. miejscu pod względem redukcji wydatków⁴⁹. Nie rozstrzygając czy cięcia te są słuszne z makroekonomicznego punktu widzenia (zdania ekonomistów są na ten temat podzielone), należy uznać, że taka ich struktura nie świadczy o tym, by obecna ekipa rządowa uznawała za konieczne zwiększanie potencjału nauki i jej roli w rozwoju gospodarczym. Jest przy tym niepokojące, że planuje się jednocześnie obszerne pakiety socjalne, które – jak na razie – należy uznać za przesadzone wobec rzeczywistego przebiegu kryzysu w Polsce. Trzeba przy tym pamiętać, że obecnie płacimy cenę za brak reform finansów publicznych, bowiem ciągle zbyt znaczny udział w wydatkach publicznych stanowią wydatki „sztywne”.
10. Należy także pamiętać, że obecny kryzys odsunął rozwiązywanie problemów, jakie czekają Polskę, niezależnie od jego przebiegu, takich jak nieuchronny kryzys energetyczny związany z brakiem podaży energii elektrycznej, co ostro wystąpi po przywróceniu wysokiej dynamiki wzrostu; reforma finansów publicznych; podniesienie poziomu innowacyjności polskiej gospodarki i wiele reform sektorowych. Opóźnienie ich rozwiązywania będzie prowadzić do zaostrzenia się napięć i niedostosowań w polskiej gospodarce – opóźnienia tego nie należy więc odkładać na „po kryzysie”, tylko należy wyzwania te podejmować nawet podczas jego trwania.

⁴⁸ Instruktywna może w tej mierze być np. zmiana struktury wydatków pakietu antykryzysowego Chin – kosztem podstawowej infrastruktury zwiększono wydatki na ochronę środowiska, mieszkalnictwo i najsilniej na przemysł i nowe technologie. Źródło: „The Economist”, 22 marca 2009 r.

⁴⁹ Po MON i MSWiA, por. <http://bi.gazeta.pl/im/2/6233/m6233622.jpg>.

ZAKOŃCZENIE

Niniejszy raport należy traktować jako wstępną analizę zjawisk kryzysowych w Polsce, przeprowadzoną na podstawie przeglądu literatury odnoszącej się do procesów globalnych. Jest to badanie oparte na sondażach w kilkudziesięciu układach lokalnych oraz na analizie dostępnych danych statystycznych. Badanie to nie może zatem pretendować do opracowania ostatecznego i wyczerpującego, tym bardziej, że procesy kryzysowe w Polsce dopiero się rozwijają, i że przewidywanie ich kierunku i dynamiki jest w zasadzie niemożliwe – podobnie, jak i recesji i spowolnienia w poszczególnych krajach świata.

Badanie kryzysu powinno mieć charakter ciągły. Należy uruchomić program jego monitoringu posługując się danymi zbieranymi na bieżąco, pochodzącymi z różnych źródeł: analiz wpływów podatkowych, obiegu pieniądza, sytuacji banków, przepływów finansowych z zagranicą, obrotów handlu detalicznego, dochodów i wydatków gospodarstw domowych, danych z rynku pracy, doniesień płacowych, badań koniunktury gospodarczej, badań opinii społecznej itp. Analizy te powinny być prowadzone w ujęciu terytorialnym, przy czym skala wojewódzka jest tu zdecydowanie zbyt „szeroka”. Badania należy pogłębiać przez szczegółowe monitorowanie wybranych układów terytorialnych.

Jedynie pełen obraz polskiego kryzysu i jego geografii pozwoli na podejmowanie racjonalnych działań, w miarę możliwości łagodzących niekorzystne zjawiska, a szczególnie takich przedsięwzięć, które zwiększą konkurencyjną pozycję polskiej gospodarki w fazie pokonywania recesji i wzrostu gospodarki światowej.

Warszawa, 31 marca 2009 r.